Nr. 177. Kraków, Niedziela 4 Sierpnia 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**5** złr. — ct.

Autonomia i narodowość.

Ostatniemi czasy coraz częściej odzywają się w Austryi głosy, czy ze względu na kraje o mięszanej, a zwłaszcza różnoplemiennej ludności nie byłby właściwym podział państwa na kraje wedle stosunków etnograficznych, wtedy bowiem autonomia krajów poszczególnych byłaby w równym stopniu przedmiotem gorących pragnień wszystkich ludów monarchii. Dzisiaj przychodzi do tego ciekawego u nas zjawiska, że n. p. Niemcy, będący panami kraju w Austryi lub Salzburgu, dążą do rozszerzenia autonomii tych krajów, w Czechach jednak, gdzie są w liczebnej mniejszości, wrogami są autonomii krajowej. Ten sam wypadek zachodzi ze Słowieńcami w krajach południowych.

Czy zatem nowy polityczny podział Austryi na obszary administacyjne, dokonany na podstawie etnograficznej, byłby dzisiaj w ogóle możliwym i korzystnym dla państwa i ludów monarchii? Kwestyę tę podejmuje autor artykułu zamieszczonego w ostatnim numerze czeskiej *Politik*, Słowieniec, a rozwija ją na tle stosunków słowieńskich.

Słowieńcy w ogóle nie są przychylni idei autonomii krajowej, a powód tego łatwy do wytłomaczenia. Nie mówiąc już bowiem o częściach tego szczepu, wysuniętych na terytoryum włoskie i węgierskie, mały ten szczep rozdzielony jest w Przedlitawii ni mniej, ni więcej, tylko na sześć obszarów administracyjnych. Panem we własnym domu jest on tylko w księstwie Krainy, w swem naturalnem i narodowem centrum. W Gorycyi już prowadzi o tyle tylko znośny żywot, że jako znacznej większości ludności, dostaje mu się połowa mandatów do Sejmu krajowego. Wszędzie indziej jednak zepchnięto go do rzędu naturalnej lub sztucznej mniejszości i kraje narodowo niemieckie, jak nie mniej przesiąkłe irrydentyzmem, uważają go za pożądany przedmiot swych narodowych i ekonomicznych zamachów. „Będąc Słowieńcem, zawisłym od Gracu lub Celowca, od Tryjestu lub Parenzo, trudno jest rzeczywiście entuzyazmować się dla rozszerzenia autonomii krajowej!“ — woła autor wzmiankowanego artykułu.

„Inny jednak obraz staje przed duszą Słowieńca“, powiada on w dalszym ciągu „Okiem przyszłości spogląda Słowieniec na wspaniały obszar, któryby powstać musiał z krajów jego. dziś administracyjnie od siebie rozdzielonych. Obszar, sięgający od winogradem zieleniejących wzgórzy, spadających od gajów windyjskich ku Murze, aż do modrych fal Adryatyku, obszar wyposażony rozrzutną ręką w wszelkie powaby sielskiego piękna, zamieszkały przez krzepki, inteligentny szczep ludu, miejscowość sprzyjająca narodowemu rozwojowi, a równocześnie dla państwa nieocenione przedmurze przeciw zaczepnym zachciankom południowego sąsiada w równej mierze, jak przeciw pangermańskim prądom!“

„W krytycznym r. 1848 zformułowali reprezentanci słowieńscy „zjednoczonej Sławonii“ po raz pierwszy swoje myśli. Czyż to więc dziwnem wydać się może, iż „*Zjedinjena Slovenija*“ i dzisiaj najtęskniejszem jest życzeniem słowieńskiego patryoty? Czyżby w przeciwnym razie nie trzeba nazwać tchórzem i pozbawionym uczuć narodowych Słowieńca, który wyrzekł się tego ideału? I czyż wśród tych okoliczności nie jest rzeczą złudną, żeby te narodowe słowieńskie sfery, które kierują się polityką serca, nie głowy, dały się uwieść frazesem „autonomii narodowości“, że chciałyby Austryę po prostu rozłożyć na obszary etnograficzne i że dla rozwoju autonomicznego krajów, jako dla historycznie danych jednostek indywidualnych, tak mało mają zrozumienia?

„Lecz polityka jest właśnie „sztuką tego, co w państwie jest możliwem“, a kto tylko w przelocie zastanawiał się nad państwowym naszym problematem, ten zgodzi się na to na razie, że urzeczywistnienie takich projektów, jak utworzenie jednolitego słowieńskiego kraju administracyjnego ukazuje się na razie w bardzo mglistej odległości. A jeżeli autonomię narodowości pojmie się w tem znaczeniu, że w takim razie Austrya, z pominięciem swej historycznej i prawnopolitycznej przeszłości, poddaćby się musiała rozkładowi na swe etnograficzne części składowe, to rozważny polityk upatrywałby w tem jedynie wielce wątpliwe hasło, przeciw któremu z całą stanowczością wystąpićby należało“.

W ten sposób stawia chłodny polityk słowieński ogólną kwestyę autonomii krajowej wobec rozdziału etnograficznej jednostki na odrębne kraje administracyjne, potępiając wszelkie porywy do zmiany dzisiejszego podziału monarchii na „historyczne“ kraje koronne. Pozostaje atoli do rozwiązania kwestya, jak wobec tej konieczności zachować się mają różnoplemienni mieszkańcy jednego kraju i jaką ma być ich autonomia, aby zadowolniła jednych i drugich? Odpowiedź na to pytanie zapowiada „Słowieniec“ w dalszym artykule.

Z czarnej kroniki Galicyi.

(*Sprawa wadowicka*).

III.

Jak kolosalnym był obrót pieniężny w ajencyach oświęcimskich, sprzedających karty kolejowe i okrętowe, świadczą o tem urzędowe wykazy. Z regestrów udzielanych przez urząd pocztowy w Oświęcimiu okazuje się, że w okresie od maja 1887 do lipca 1888 sama ajencya hamburska wysłała towarzystwu „*Hamburg-Amerikanische Paketfarth-Actiengesellschaft*“ za sprzedane przez siebie bilety okrętowe sumę 595.471 złr. Z tegoż regestru okazuje się również, że druga ajencya bremeńska wysłała towarzystwu północno niemieckiego Lloyda za zakupione w tejże ajencyi bilety: w czerwcu 1888 sumę 17.733 złr., w lipcu 1888 9.580 złr. Razem przeto 27.313 złr.

Ogółem wysłały ajencye w powyższych tak krótkich stosunkowo okresach czasu po potrąceniu kosztów i prowizyi sumę 622 774 złr.

Powyższym wykazem objęte są tylko sumy pieniężne, które obie ajencye nadawały do Hamburga i Bremy w przesyłkach tj. listach pieniężnych, nie licząc sum przesłanych przekazami lub w inny sposób, gdyż tz. ceny „netto“ choćby tylko od 12.406 osób wyprawionych przez ajencyę hamburską oraz 615 osób wedle regestru, wyekspedyowanych przez ajencyę bremeńską w oznaczonym wyżej czasie, licząc minimalnie po 100 złr. na osobę koszta podróży, nie tylko powyższą cyfrę lecz nawet sumę miliona złr. znacznie przewyższać muszą.

Jak zyskownem dla ajencyj musiało być całe przedsiębiorstwo, dowodem właśnie ich wykazy wedle których sama np. ajencya hamburska sumę czystego dochodu za miesiąc maj 1888 podaje na 20.553 złr.

Drobne to tylko wyjątki z olbrzymiego szeregu cyfr i wykazów, ale choć w przybliżeniu dają one ogólne pojęcie o rozmiarach ruchu emigracyjnego na trakcie wychodźtwa z Galicyi, Bukowiny i Słowacyi, przez Oświęcim prowadzącym, jak nie mniej o olbrzymim obrocie pieniężnym w przedsiębiorstwie przewozowem zagranicznych towarzystw żeglugi.

Miliony więc szły rok rocznie z kraju bezpowrotnie, stracone marnie na wzbogacenie obcych. Gdy się zważy, że oprócz znacznego kapitału w gotowiźnie ubywało z kraju tyle rąk roboczych, tyle marnowało się ziemi i dobytku pozbywanego za bezcen, tyle wreszcie najzdrowszych i w sile wieku będących ludzi szło w obce nieznane kraje bez grosza, na niechybną zgubę, na śmierć prawie głodową, to cała sprawa emigracyjna przedstawi się w czarniejszych barwach, niż je dotąd w ogóle sobie przedstawiano, okaże się jako jedna z najdonioślejszych klęsk społecznych, jakie w ostatnich latach spadły na kraj nasz skołatany nieszczęściami.

Usunięcie złego i położenie mu tamy. ucięcie raz na zawsze głowy tej hydrze, która była utrapieniem ludu naszego a klęską dla kraju, winno być dziś wobec sprawy wadowickiej jednem z najpierwszych i najpoważniejszych zadań naszych władz politycznych.

Zachodzi pytanie jaką drogą powstawał ów szalony zysk ajencyj, który im pozwalał rozrzucać rocznie krocie, opłacać tak wielki i tak misternie zorganizowany aparat i po za tem wszystkiem gromadzić jeszcze w kasach znaczne kapitały zapasowe?

Odpowiedź na te pytania bardzo prosta.

W pierwszym rzędzie główną część zysku stanowiła prowizya, jaką ajencye otrzymywały od towarzystw żeglugi parowej w Hamburgu. Prowizya ta stanowiła 20—30% ściągniętej za bilet okrętowy sumy. Drugą kategoryę stanowił nieprawy zysk z odsprzedaży kart kolejowych jazdy z Oświęcima do Hamburga i zysk na kursie pieniędzy ze zmiany guldenów na marki pruskie. Trzecia przymusowe opłaty za pewne niedokładności w papierach legitymacyjnych wychodźców, depesze do rodziny pozostałej w kraju po pieniądze, opłaty za depesze wysełane z Oświęcima na budziku do „króla“ lub „cesarza“ amerykańskiego z zapytaniem, czy przyjmie galicyjskich wychodźców, wreszcie opłaty za oględziny lekarskie, przez jednego z żydków wykonywane, ażali wychodźca pod względem fizycznej budowy odpowiada wymaganiom. Ta ostatnia kategorya dochodu była szczególniej wydatna, gdyż jeżeli wychodźca miał pieniądze, to bezwarunkowo uznany był za niezdolnego do wyjazdu i dopiero za znaczną opłatą „król“ amerykański dawał się przebłagać i w drodze łaski telegraficznie przysełał owo pozwolenie.

Do tych „legalnych“ opłat, od których żaden wychodźca, jeśli jego noga stanęła raz na oświęcimskiem terytoryum, uwolnić się nie mógł, czekały emigrantów inne jeszcze wydatki.

W kilkomilowym promieniu od Oświęcima na wszystkich traktach rozsiadły się liczne gospody, karczmy i zajazdy, utrzymywane przez ajentów lub stale przez ajencyę płatnych karczmarzy, którzy z reguły transporty wychodźców zatrzymywali, zwabiali i poili a następnie kaptowali dla tej lub owej ajencyi stosownie do tego, która firma ich opłacała. W takich gospodach były utrzymywane wielkie składy ubrań, przyborów podróżnych i wiktuałów, które wychodźcy zakupywać musieli. Nadto w samym Oświęcimiu było kilka wielkich składów i sklepów z tego rodzaju artykułami, utrzymywanych nawet przez głównych kierowników ajencyi hamburskiej, którzy po obłuskaniu wychodźców w kancelaryi ajencyi odsełali ich następnie do owych sklepów, gdzie za wielką dopłatę wymieniano im sukmany i górnice na tandetne miejskie ubrania i tak wyekwipowanych ale też i już zupełnie z grosza obranych „ładowano“ do wagonów.

Z takich to źródeł czerpały kolosalne swe dochody agencye oświęcimskie i cała zgraja ich pomocników.

Nie wymieniliśmy jednak dotąd jednego z najważniejszych źródeł, mianowicie wyzysku, płynącego drogą wymuszenia i grabieży. Wobec tego, że w kancelaryi agencyjnej w Ośmięcimiu rozpoczynano swą czynność od odebrania wychodźcom całkowitej gotówki, rzekomo dla uchronienia jej od konfiskaty przez żandarmeryę, łatwo pojąć, że większa część wychodźców zdaną była zupełnie na łaskę i niełaskę swych gnębicieli. Zwracano więc po odliczeniu należytości za podróż tyle z zagrabionych funduszów, ile chciano, a opierającym się grożono wydaniem w ręce żandarmeryi.

Jakim sposobem pod okiem władz proceder podobny tak długo z taką bezczelnością i cyunizmem na urągowisko cywilizacyi XIX wieku mógł być prowadzonym w tak ruchliwym granicznym punkcie jak Oświęcim, jak niemniej na całej linii galicyjskiej kolei transwersalnej, na to wyczerpującej odpowiedzi udziela akt oskarżenia.

Szczegóły w nim zawarte, jaskrawością swą zdumiewające, wydobędzie w pełni na jaw rozprawa sądowa. Uzupełniają one pod wielu względami opis misternej organizacyi agencyjnej, kierowanej zręczną ręką Klaumera, Herza i Löwenberga.

Pobieżny jej opis będziemy się starali skreślić w następnych artykułach.

Taryfa osobowa na kolejach węgierskich.

Od 1 b. m. wprowadzono na Węgrzech na kolejach państwowych i przez państwo administrowanych zupełnie nowy system opłat od przewozu osób, t. z. taryfę strefową.

Myśl zaprowadzenia takiej taryfy nie jest oryginalnie węgierską. Myśl tę rozwijali rozmaici ekonomiści w Anglii i w Niemczech. Do przewozu osób doradzano zastósować ten system, jaki na pocztach przy przesyłce listów, gazet i pięciokilowych pakunków jest dawno w użyciu z wielką dla administracyi ulgą — a zarazem z poważną dla skarbu korzyścią. Administracya stała się mniej skomplikowaną, — a olbrzymi wzrost korespodencyi powiększył źródło dochodu.

Człowiek jadący koleją nie przestaje być żywą osobą i żąda dla siebie rozmaitych usług i względów, zajmuje wiele miejsca i naraża administracyę na znaczne wydatki, przeto niemożebnem jest zastósowanie systemu w przesyłaniu listów do przewozu ludzi. Zresztą „karty powrotne“, „karty okrężne“ i rozliczne inne ułatwienia i upusty w cenach jazdy osobowej doprowadziły taniość już do ostatnich granic, poza które bez widocznej szkody dla administracyi kolejowej posuwać się nie można. Tak mniej-więcej odpierano żądanie o zaprowadzenie taryfy osobowej na wzór taryfy listowej.

Zasługę zastósowania tego systemu, chociaż na początek tylko połowicznie — ma węgierski minister handlu i komunikacyi Barosz.

Według jego systemu podzielono Węgry na czternaście pasów koncentrycznych, czyli stref, a dla każdej z nich, bez względu, czy meta podróży leży na początku lub na końcu takiej strefy, ustanowiono jednakową cenę, różniącą się tylko pod względem jakości używanego pociągu (mięszany, osobowy lub kuryerski) i klasy wagonów. Obok tego zaś istnieją dla przestrzeni do dwóch najbliższych stacyj (od stacyi zakupienia biletu) osobne tanie ceny, mianowicie 10 i 15 ct. klasą trzecią i 15 i 20 ct. klasą drugą, przyczem zatrzymano nadal system skombinowanych biletów okrężnych. Najwyższa cena jazdy, jaką ustanowiono na podstawie podziału strefowego, znajduje zastósowanie przy podróży 225 kilometrów i wyżej, a wynosi przy użyciu pociągu osobowego trzecią klasą: 4 złr., drugą klasą 5 złr. 80 ct., pierwszą wreszcie, 8 złr. Przy pociągach pospiesznych dolicza się 20 prc. dodatku.

Oto krótkie zestawienie porównawcze oszczędności w cenach, wypływającej z tego systemu: Cena biletu trzeciej klasy z Budapesztu do Koszyc wynosi obecnie 8 złr. 20 ct., z Budapesztu do Kołoszwaru 12 złr., z Budapesztu do Kronsztadtu 19 złr. 20 ct., z Budapesztu do Rjeki 18 złr. 60 ct.; w przyszłości zaś kosztować będzie bilet jazdy trzecią klasą, pociągiem osobowym, na którejkolwiek z tych przestrzeni cztery złr.! Albo inny przykład: Z Budapesztu do Kronstadtu kosztuje obecnie bilet klasy drugiej pociągu pospiesznego 32 złr. 70 ct., w przyszłości zaś wyniesie on 7 złr., czyli każdy jadący oszczędzi 25 złr. 70 ct. Podobne zniżenia wypadają na średnie przestrzenie kolejowe. Co do pakunków, tak zwana waga od opłaty wolna (*Freigewicht*), odpada zupełnie, natomiast wprowadzono taryfę bardzo tanią i również stopniową.

Kto porówna koszta przejazdu według systemu

MAGDUSIA.

Obrazek malowany w słońcu

przez

SEWERA.

17 (Dokończenie).

Płacz Magdusi zagłuszył wrzawę w drugim pokoju. Brat jegomość wpadł do pierwszego pokoju czerwony i groźny.

— Wymawia mi, że nie mam posagu, że jestem brzydka...

Łkanie dławiło ją.

Brat ksiądz chwilę patrzył jowiszowo na przykutego do kanapy pana młodego, aż nareszcie wskazując ręką na drzwi, zawołał:

— Jesteś pan fujara, wynoś się z mego domu!

Mężczyźni zgromadzeni we drzwiach szmerem oburzenia poparli księdza.

Pan młody, blady, powiódł ręką po czole, popatrzył na zgromadzonych we drzwiach mężczyzn, na ich groźne miny, powstał i wyszedł. Magdusię tuliła przedsiębierczyni, Ewcia nie wiedziała co z sobą zrobić, Marcyś stracił na pół przytomność — stał z otwartemi ustami.

— Nie ma wesela, ale jest bal — zawołał proboszcz, otwierając z hałasem drzwi od sieni. — Muzyka tuż... polka!...

Muzyka ucięła polkę; jegomość wyprowadził panią nadleśniczynę i przetańczył z nią. Bal został otwarty, młodzież rzuciła się do tańca.

Nauczyciel, przerażony i zgnębiony, nie mogąc się utrzymać na nogach, usiadł na ganku, oparł łokieć na kolanie, twarz ukrył w dłoniach i dumał, a raczej wsłuchiwał się w szum wypełniający jego czaszkę. Gdy usłyszał muzykę, zerwał się, zawołał parobka, który go przywiózł i kazał mu zaprzęgać.

Na ganek wypadł Marcyś i załamując ręce zawołał:

— Cóżeś najlepszego zrobił!

— Już mi kością w gardle stoją te wszystkie fochy, grymasy, zadzierania nosa i płacze! — odparł groźnie Franek.

— Aleś ty ją obraził! Jakże można porównywać Magdusię z Ewcią!...

— Gdybym znalazł drugą Ewcię!...

— Cicho, na litość boską! — Przestraszony Marcyś obejrzał się...

W tej chwili wbiegł wikary, kolega Marcysia i pana młodego, który roznamiętniony mówił dalej głośno:

— Gdybym znalazł drugą taką Ewcię, byłbym szczęśliwy!

— Cicho, cicho! — uspakajali go Marcyś z wikarym. Wikary chciał mu ręką zamknąć usta, lecz rękę pan młody odtrącił.

— Chodź, przeproś! — wołał wikary.

— Ja? przepraszać? ha, ha!... — Pan młody zaczął się śmiać przy akompaniamencie polki, wydobywającej się z plebanii. — Przepraszać?.... Prędzej baty kazałbym sobie dać! Jędrek, zajeżdżaj!

Otworzyły się drzwi z impetem stanęło we drzwiach kilku mężczyzn zmęczonych tańcem, obcierając chustkami pot z czoła. Wikary wciąż wołał wielkim głosem, jak do zakamieniałego grzesznika:

— Ukorz się i przeproś!

— Franuś, przeproś! — poparli księdza mężczyźni stojący we drzwiach.

Przyprowadzony do najwyższego rozdrażnienia pan młody krzyczał:

— Jędrek! zajeżdżaj! — Krople zimnego potu występowały mu na twarz.

Nareszcie wózek zatoczył się przed ganek.

Marcyś w mgnieniu oka pochwycił pana młodego w pół, wikary za ręce, mężczyźni stojący we drzwiach sunęli na pomoc, Franuś jednak wydobył wszystkie siły, wyrwał się, skoczył na wózek i zawołał:

— Pędź!...

Chłopak śmignął batem. konie skoczyły.

— Powiedzcie pannie Magdalenie — krzyczał z wózka — niech sobie znajdzie takiego durnia, co jej grymasy będzie znosił! Bo ja, nie!...

Leśniczy zaczął grozić, konie znikły za kościołem.

Przedsiębierczyni uprowadziła płaczącą Magdusię do jej pokoju. Żydówka zaczęła wołać:

— A nie mówiłam, że on nie wart takiej panny? Coś mnie ciągle *pikało*, że dziś ślubu nie będzie... no, i *wypikało!*

Ostrożnie zdjęto wieniec i welon. Magdzia rozbierała się gorączkowo. Po zawieszeniu ślubnej sukni w szafie, krawczyni podała lekką popielatą bez ogona. Przedsiębierczyni wzięła przebraną pod rękę, wprowadzając do sali balowej.

— Wiwat, panna Magdalena! — zawołała młodzież.

Ksiądz brat pocałował ją w czoło.

— Moja Magdziu, w domu moim możesz siedzieć, póki ci się podoba, a nie powiem ci marnego słowa.

Leśniczy stanął przed Magdusią, prosząc ją do tańca: ale nadleśniczy, najsłynniejszy tancerz na okolicę, uprzedził go. Magdusia zapraszana do tańca, zmieniała prawie bez odpoczynku kawalerów. Najdłużej i najczęściej tańczyła z leśniczym, przystojnym i rosłym brunetem. Widział to ksiądz brat, klepał leśniczego po ramieniu i mówił mu:

— Śmiało, śmiało, naprzód!

Leśniczy całował jegomościa w ramię i wracał do Magdusi. Przy kolacyi udało mu się zająć przy niej miejsce.

Wznoszono toasty. Nadleśniczy wzniósł wielkim kielichem zdrowie panny Magdaleny, ciesząc się, że jeszcze ją widzi w panieńskim stanie. Gdy przyszła kolej na leśniczego, zdobył się na odwagę i pocałował sąsiadkę w rękę.

Po kolacyi tańczono do pierwszych brzasków dnia. Magdusia zmęczona i rozmarzona, zasnęła na swojem panieńskiem łóżku. We śnie majaczyło się jej dwóch brunetów. Stali obok siebie blisko, łączyli się, aż z dwóch zrobił się jeden wspaniały brunet, wyciągał do Magdusi ręce, a ona uśmiechała się do niego rozkosznie.

Przed południem przyszedł na plebanię pełnomocnik. Magdusia opowiedziała mu historyę dnia wczorajszego, a proboszcz pokazywał siwe włosy na skroniach na dowód, ile go te ciężkie przejścia kosztowały.

Pełnomocnik śmiał się serdecznie. Magdusia widząc jego dobry humor, zaczęła go prosić o posadę w skarbie dla leśniczego ze Skrzyszowa. Pełnomocnik w wybornym humorze, przyrzekł wakujące miejsce w Wielączy obsadzić młodym a przystojnym brunetem.

Radość była wielka, Magdusia klaskała w ręce. Rada była wszystkich całować, lecz nie miała kogo. Proboszcz żałował tych kilku siwych włosów, zdobytych przez jedną noc, lecz tego niestety odrobić już nie było można.

Młody leśniczy ze Skrzyszowa został zdecydowanym konkurentem Magdusi. Leśnictwo w Wielączy dawało rocznej pensyi pięćset *papierków* i dwanaście morgów gruntu. Łaska pełnomocnika była wielka!

Wprawdzie leśniczy nie jest urzędnikiem, jak nauczyciel — mówiła Magdzia, — ale za to pod względem *bytu*, los nauczyciela nie da się porównać z posadą leśniczego w skarbie. I jak się wezmę — dodawała w zapale, — to na rok dwa wypasione wieprze zabiję i dwa *familijne festyny* wyprawię.

Jedno tylko miała zmartwienie Magdusia. Leśniczy nie był tyle paniczem, co piekarz. Na imieninach Magdusi, wyprawianych solennie na plebanii, wszedłszy, kapelusz i laskę położył na stole. Twarz Magdusi oblała się szkarłatem. Chodziła po kolei do wszystkich, przepraszając za złe wychowanie narzeczonego.

— Ja go wytresuję i nauczę elegancyi, — dodawała. — W tydzień po ślubie będzie już wiedział, jak ma uszanować moich gości.

Po otrzymaniu posady, leśniczy brunet chciał natychmiast ogłosić zapowiedzi. Ksiądz brat jednak nie pozwolił, dając narzeczonym tydzień jeszcze czasu do bliższego poznania.

Magdusia już od ośmiu lat zajmuje miejsce pani leśniczyny na Wielączy. Wprawdzie dotąd ani razu nie udało się jej wyprawić dwóch *festynów familijnych* przez rok, ale za to trzy razy od zamążpójścia wyprawiała chrzciny z muzyką i tańcami.

W określeniu swego powodzenia używa dyplomacyi, odziedziczonej po matce, mówiąc z miną kotki wygrzewającej się na słońcu:

— Oby gorzej nie było!

W pokoju bawialnym pani leśniczyny znajduje się fotografia kolorowana za szkłem w drewnianych ramkach, przedstawiająca młodego mężczyznę w stroju tyrolskim.

Na pytania ciekawych, kto jest przystojny brunet, Magdusia, spuszczając oczy, mówi cicho z półuśmiechem smutku, a półuśmiechem dumy:

— *Będący* mój narzeczony...

Braciejowa,
d. 8 października r. 1888.

Barosza z cenami dawnemi, ten może mieć uzasadnioną wątpliwość w finansowe powodzenie reformy. Przeciwnicy jej ze sfer kompetentnych kolejowych obliczyli, że roczny ubytek dochodów na kolejach skarbowych wyniesie około 2 miliony złr., a Towarzystwo austro-węgierskich kolei żelaznych na Węgrzech, zmuszone również zniżyć swoję taryfę osobową obliczyło ubytek na 600.000 złr.

Taki wynik obliczenia opiera się na braku wiary w twierdzenie, że zniżenie taryfy, ułatwiając jazdę nawet w odleglejsze strony, powiększy znacznie liczbę osób jeżdżących — w dalszej i nieodzownej konsekwencyi przyczyni się do powiększenia ruchu towarowego.

W odpowiedzi na krytykę tych, którzy nie mają ufności w powodzenie reformy wprowadzonej, obliczono, że nie potrzeba więcej, jak tylko, aby liczba osób dotąd jeżdżących wzrosła o 14 prc. a wyrówna się ubytek, jaki grozi skarbowi węgierskiemu w dochodach kolei żelaznych. Gdy liczba osób jeżdżących wzrośnie ponad owe 14 prc., wówczas będzie można rozwinąć zasadę reformy jeszcze dalej, usuwać ze stref środkowych co drugą i czternaście stref zredukować do siedmiu, później do trzech — a wreszcie dojść do tego stanu, jaki jest obecnie w przesyłce listów.

Rzućmy jeszcze okiem na specyalne stosunki, wśród których wchodzi na Węgrzech w życie nowa reforma. Frekwencya podróżnych w tym kraju była dotychczas nadzwyczaj małą. Wedle ogłoszonego niedawno komunikatu dyrekcyi węgierskich kolei państwowych, przypada w Zalitawii na jednego mieszkańca przecięciowo zaledwie jedna podróż koleją, gdy natomiast w Austryi każdy mieszkaniec jeździ przecięciowo więcej niż dwa razy, w Niemczech pięć razy, w Anglii piętnaście razy. Stosunek ten zmieni się odtąd niezawodnie na korzyść Węgier, chociaż trudno przewidzieć w jakiej mierze. Przewidywać można wszakże, iż spodziewane zwiększenie się frekwencyi nastąpi na koszt innych krajów, jeżeli kraje te, zwłaszcza sąsiednie, nie postarają się przez odpowiednie obniżenie taryf osobowych sparaliżować tę siłę przyciągającą, jaką wobec tanich cen jazdy będą miały odtąd Węgry dla turystów. Zwiedzanie okolic karpackich stanie się odtąd możliwem po cenach, za jakie niepodobnaby dostać się np. do Alp, a znany ekonomista Edward Engel, w ogłoszonej niedawno broszurze przepowiada, iż w niedalekiej przyszłości Węgry staną się krajem najwięcej zwiedzanym w całej Europie przez turystów. Wedle obliczenia Engla, z dniem 1 sierpnia podróż z wschodnich Niemiec np. do Abbazyi wypadnie wcale tanio, jeżeli turysta obierze drogę na Peszt a ztamtąd dalej uda się węgierską koleją państwową do Rjeki. Również do Tryestu będzie można odtąd dostać się znacznie tańszym kosztem przez Peszt niż przez Wiedeń, a Dalmacya ze względów czysto finansowych stanie się dla Niemiec przystępniejszą niż Norderney. Dalej wykazuje ów ekonomista, iż dzięki reformie taryfy osobowej na Węgrzech, podróż z Frankfurtu nad Menem do wschodniej Europy będzie znacznie tańszą przez Drezno-Wrocław, niż przez Monachium-Wiedeń, a konkludując ztąd, że na tej reformie wielce ucierpią kraje austryackie, w pierwszym zaś rzędzie Wiedeń, stara się przekonać o potrzebie zaprowadzenia na liniach austryackich, zniżonej taryfy osobowej.

Pester Lloyd, szczery zwolennik postępu, chociaż wierzy w powodzenie reformy wprowadzonej nawet na polu finansowem, mówi przecież, że pobudką tej zmiany były nie fiskalne względy, lecz wyłącznie ekonomiczne, a w dalszym rzędzie cywilizacyjne i narodowe. Nowość wprowadzona — według tego dziennika — nie dąży do żadnego innego celu, jak tylko do przysporzenia korzyści i wygody dla mieszkańców ojczyzny węgierskiej. Gdyby nawet ta nowość, nim mieszkańcy przyzwyczają się do korzystania z ulg przyznanych t. j. do podróżowania, w pierwszych początkach sprawiła zmniejszenie dochodów skarbowych, mimo to należy ją powitać życzliwie, zwłaszcza że majątek narodowy pozostanie nietknięty, bo pieniądz zostanie w kraju.

Zresztą śmiała zmiana, przeprowadzona przez Barosza w łonie ministerstwa — a następnie wykonana w kraju — ma za cel ożywienie i podniesienie handlu; dąży ona do tego, aby zmniejszyć, ile się da, te niedogodności, jakie wynikają z odległości od centralnych punktów handlu, przemysłu i oświaty; chodzi o to, aby ożywić i podniecić przedsiębiorstwa, a tem samem wzmocnić ekonomiczną siłę narodu i uczynić ją, ile możności, niezależną od nader niepewnych wyników gospodarstwa przeważnie ziemiańskiego.

Brak rozwiniętego przemysłu w przeróżnych gałęziach jest jednym z najsłabszych punktów społecznego stanu i gospodarstwa narodowego na Węgrzech; obfite skarby bogatej przyrody kraju węgierskiego leżą dotąd odłogiem, bo wysoka cena przewozu ludzi i towarów jest zawadą w dążeniu do otwarcia i zużytkowania tych skarbów. Teraz zawady te zostały usunięte; naród węgierski stanie się z czasem dostawcą nie tylko surowych produktów, ale i przetworów przemysłowych, a jako konsument będzie mógł zadowolnić własne potrzeby wyrobami krajowemi bez zawisłości od fabrykantów zagranicznych.

Śmiała reforma ministra Barosza, która pozornie może być pomawianą o to, że dąży do celów fiskalnych, jest w gruncie rzeczy środkiem, który zwolna wprawdzie, ale niechybnie może doprowadzić do gruntownej zmiany stosunków społecznych, ekonomicznych a nawet politycznych, bo wzmocni węzeł, który spaja różne narody ziemi węgierskiej w jeden organizm.

Brak robotników polskich na Śląsku Górnym.

Podaliśmy onegdaj wiadomość o ścisłem stósowaniu ustaw banicyjnych pruskich do robotników polskich, przebywających nawet chwilowo w pasach granicznych między terytoryum pruskiem, a Królestwem Polskiem, Śląskiem i Galicyą. Wiadomo, że ustawy te pozbawiły już chleba tysiące rodzin polskich, osiadłych od dłuższego czasu na Śląsku pruskim i w Księstwie Poznańskiem, a równocześnie naraziły przemysł tych krajów na utratę rąk, niezbędnych do pracy. Przemysłowcy niemieccy podnieśli okrzyk zgrozy, padając ofiarą wielkiej polityki żelaznego kanclerza, która uwolnić ich miała od mniemanych niebezpieczeństw wynarodowienia, lecz równocześnie narażała ich na materyalną ruinę. Wszelkie perswazye nie zdały się na nic, bo rząd niemiecki, zaślepiony narodowościową zaciekłością, okazywał się skorszym do sprowadzania c h i ń s k i c h robotników, byle po za graniczne słupy pruskie nie przeszła stopa Polaka. Okazuje się dzisiaj, że dla wygnanych z terytoryum pruskiego Polaków znalazł się wreszcie chleba kawałek w Galicyi lub Królestwie Polskiem, lecz ubytek ich sił odczuwają ciągle właściciele obszarów dworskich, fabryk i kopalń na Śląsku i w Księstwie Poznańskiem.

Dowodem tego skargi na brak górników w kopalniach G ó r n e g o Ś l ą s k a. Na jednem z ostatnich posiedzeń, jakie odbył komitet s t o w a r z y s z e n i a g ó r n i c z e g o i h u t n i c z e g o d l a G ó r n e g o Ś l ą s k a, naradzano się pomiędzy innemi przedmiotami i nad p r z y w o ł a n i e m g a l i c y j s k i c h r o b o t n i k ó w do pracy w górnośląskim obwodzie górniczym. Wniosek taki poddało pod obrady kilku administratorów kopalń, którzy obawiają się, że w zbliżającej się jesieni z b y w a ć i m b ę d z i e b a r d z o n a n i e z b ę d n i e p o t r z e b n y c h s i ł a c h r o b o c z y c h, jeżeli władze rządowe pod zastrzeżeniem prawem przepisanych środków ostrożności nie pozwolą na s p r o w a d z e n i e n a p e w i e n c z a s p r z y n a j m i e j g a l i c y j s k i e g o r o b o t n i k a.

Wniosek ten poparto następującemi motywami:

„Prócz względu na nieobliczone straty, na jakie kopalnie w najpomyślniejszej dla ich towaru porze roku byłyby wystawione z powodu niedostatecznej liczby „szleperów“, to jest robotników popychających węgle wyrąbane do szybu, zaleca się nowy projekt i przez to, że sprowadzenie galicyjskich górników wpłynie nadzwyczaj korzystnie na górnośląskich robotników, którzy wskutek ostatniego zawieszenia pracy nie mało się r o z p a n o s z y l i (!) i przy każdej sposobności właścicielom kopalń nowym strejkiem odgrażają.

„Nieznośny taki stosunek właściciela kopalni do robotnika ustanie natychmiast, skoro ostatni dowodnie się przekona, że w miejsce jego w tej chwili inny robotnik stanąć może“.

Aby tem więcej ująć władze rządowe dla swego wniosku, uznali właściciele kopalń za konieczne p o c h w a l i ć w gorących słowach ś r o d k i g e r m a n i z a c y j n e, jakie rząd w ostatnich mianowicie latach dla Górnego Śląska postanowił i zaręczyć, że przejściowe tylko zatrudnienie galicyjskiego robotnika w górnośląskich kopalniach, tendencyi rządowych w żadnej mierze na szwank nie narazi.

Wreszcie w sprzeczności z początkiem wywodów swoich starali się panowie ci dowieść, że przez przyjęcie ich wniosku żadna szkoda dla miejscowej ludności robotniczej nie wyniknie, ponieważ w tych jedynie kopalniach zatrudniać będą galicyjskich robotników, gdzie miejscowi robotnicy nie wystarczają.

Zarządowi wzmiankowanego stowarzyszenia polecono, aby opierając się na wyłuszczonych motywach przedstawił odpowiedni wniosek prezesowi regencyjnemu w Opolu.

Po bliższem, przedmiotowem rozpatrzeniu się w tej sprawie powinienby rząd pruski przyjść do przekonania, że popełnił s t a n o w c z y b ł ą d, gdyż działając na niekorzyść znienawidzonej narodowości polskiej, dotknął żywotnych interesów własnych poddanych i dla „wielkiej polityki“ poświęcił dobrobyt całych krajów.

Wydalania polskich robotników wpłynęły w dalszej konsekwencyi bardzo niekorzystnie na huty i kopalnie górnośląskie z tego powodu, że oprócz Polaków, wydalonych gwałtem z państwa pruskiego wywędrowało stąd w ostatnich latach wielu robotników do zachodnich prowincyj, gdzie naprzód praca jest lepiej płacona, a przedewszystkiem po ludzku się z robotnikami obchodzą. Nadto panuje na Śląsku zwyczaj, że parobcy i dziewczęta odbywają w lecie wędrówki do Saksonii i Hanoweru, przerzedzając w ten sposób szeregi miejscowych sił roboczych. To tłumaczy całą grozę położenia górniczego i przemysłowego kraju, narażonego, zwłaszcza w porze letniej, na utratę sił roboczych.

Dziennik Poznański pisze przy tej sposobności:

„Wyczekując z naszej strony z niemałą ciekawością decyzyi rządowej, zaznaczamy tymczasowo skutki nieszczęsnego wydalania obcokrajowców, którzy w żaden sposób nikomu się nie narazili, a j e d y n i e t o t y l k o i c h p r z e s t ę p s t w o s t a n o w i ł o, ż e s i ę P o l a k a m i u r o d z i l i. Skutki surowego wykonywania dekretów banicyjnych, które nawet niemowląt z polskich rodziców zrodzonych nie oszczędzały, odbijają się przeważnie na powiatach sąsiadujących z Królestwem i Galicyą, gdzie naturalnym rzeczy wynikiem dla wygodnej komunikacyi z krajem rodzinnym całe gromady obcokrajowych robotników pracę w polu, w hutach i kopalniach znajdywały“.

Mowa lorda Churchilla.

Głośny w Europie i niezmiernie wpływowy w Anglii przywódca liberalnych unionistów lord Randolph C h u r c h i l l rozpoczął przed kilku dniami swą podróż agitacyjną po kraju wielką mową polityczną, wypowiedzianą w B i r m i n g h a m i e. Mowę swą poświęcił przeważnie kwestyom wewnętrznym, mianowicie zaś socyalnym i robotniczym. Żalił się na obojętność stronnictwa konserwatywnego wobec palących kwestyj ludu i wzywał rząd do podjęcia inicyatywy w sprawie ustaw agrarnych i uregulowania stosunków fabrycznych i roboczych. Ale bez porównania aktualniejsze i powszechniejsze znaczenie ma dla ogółu część mowy Churchilla, poświęcona sprawom międzynarodowym. Przytaczamy najważniejszy ustęp, w którym lord Churchill wyraził swe zapatrywania na obecną sytuacyę polityczną. Opinia, wypowiedziana przez lorda Churchilla, niezbędną jest do zrozumienia podanej we wczorajszym numerze mowy lorda Salisbury'ego, gdyż wywody premiera angielskiego były właściwie odpowiedzią na mowę jego politycznego sprzymierzeńca.

„Położenie Europy — mówił Churchill — jest bardzo poważne. Można tu pominąć milczeniem położenie Francyi, gdyż przy oględnem i roztropnem postępowaniu kierowników zagranicznej polityki, między Francyą a Niemcami może być bez końca w przyszłość odsuwaną. Natomiast wschód Europy, pomimo uspakajających zapewnień lorda Salisburyego, znajduje się w takiem położeniu, które lada chwila dać może powód do wybuchu. W i e l k i r u c h n a r o d o w o ś c i o w y, w t o k u b ę d ą c y, m u s i p i e r w e j l u b p ó ź n i e j d o p r o w a d z i ć d o s t a r c i a p o m i ę d z y A u s t r o - W ę g r a m i a R o s y ą. A wojna, gdyby się raz rozpoczęła, nie mogła by być na długo zlokalizowaną Interesa polityczne Anglii, jak to już niegdyś powiedział lord B e a c o n s f i e l d, dotyczą głównie stosunków azyatyckich.

„R o z w ó j p r z e w a g i s ł o w i a ń s k i e j na wschodzie Europy nie jest dla interesów Anglii zbyt dotkliwym, ale za to interesa Anglii związane są ściśle z naszem stanowiskiem w Egipcie. Lord Palmerston i lord Beaconsfield byli zawsze stanowczo przeciwni wszelkiej okupacyi angielskiej w Europie, Gladstone'owi — zawdzięcza Anglia okupacyę Egiptu. Następstwem tej okupacyi jest to, że w razie wybuchu wojny europejskiej, Anglia potrzebowałaby cztery — do pięciukroć wzmocnić swą armię okupacyjną w Egipcie i w tym samym stosunku pomnożyć swą eskadrę na morzu Śródziemnem. Wprawdzie jednem z następstw okupacyi Egiptu jest także pomoc Niemiec i poparcie wielkiego kanclerza niemieckiego, ale ks. Bismark nie daje nic za darmo. Jest on dobrym Niemcem, z tego jednak nie wynika, aby miał być dobrym Anglikiem, — to też każe dobrze płacić sobie za swe poparcie. Kompensatą za popieranie okupacyi Egiptu ze strony Niemiec mają być ustępstwa dla kolonialnej polityki niemieckiej w Zanzibarze i na wyspach samoańskich, gdzie Anglia zmuszoną jest obecnie grać rolę drugorzędną.

„Okupacya Egiptu pozbawia nadto Anglię przyjaźni Francyi i Turcyi. Oba te mocarstwa poczyniłyby Anglii wielkie ustępstwa, gdyby mogły mieć rękojmię rychłej ewakuacyi Egiptu. Anglia mogłaby istotnie zrobić tę ofiarę, zwłaszcza, że pierwsze pobudki okupacyi, jak utrzymanie kanału sueskiego, przywrócenie porządku i krajowego rządu egipskiego, zostały już osiągnięte. Anglia powinnaby więc zamknąć swój bilans polityczny odnośnie do Egiptu i obwieścić go światu pierwej, niż wynikną nowe trudności i wybuchnie katastrofa europejska“.

Porównywając mowę Churchilla z ostatnią mową Salisbury'ego, łatwo spostrzedz, że premierowi angielskiemu chodziło głównie o złagodzenie wrażenia, jakie wywołać mogły słowa lorda Churchilla. Salisbury tłomaczy, że niebezpieczeństwo na wschodzie nie jest tak wielkiem, jak je przedstawia przywódca liberalnych ministrów, a do ewakucyi Egiptu nie nadeszła chwila stosowna. Zarazem zapewnia szef rządu angielskiego, że Anglia nie jest obojętną na rozwój wypadków na południowym wschodzie Europy, a równocześnie uspokaja, że sam wybujały militaryzm jest prezerwatywą przeciwko wojnie. Słaba i problematyczna pociecha!

Kreuz-Zeitung o przymierzu z Austryą.

Przemówienie księcia Ludwika bawarskiego do reprezentantów austryackich na monachijskiem zgromadzeniu gimnastyków, popchnęło *Kreuz. Ztg.* do wylewu żalów na temat upośledzenia żywiołu germańskiego w Austryi, podczas gdy „Niemcy nie po to zawarły przymierze z nią d. 7 października 1879 r., a b y p o d j e g o o p i e k ą A u s t r o - W ę g r y z a m i e n i ł y s i ę w o b ó z l u d ó w w r o g i c h d l a N i e m c ó w“. W ciekawy sposób argumentuje gadzinowy dziennik, pragnąc koniecznie udowodnić, że wewnętrzne stosunki Austryi naruszają warunki sprzymierza jej z Niemcami. Teutońska buta i rasowa nienawiść do wszystkiego, co nie tchnie duchem pangermanizmu, cechują te chorobliwe elukubracye:

„N i e m i e c k o - n a r o d o w a s t r o n a przymierza z roku 1879, — pisze *Kreuz. Ztg.* między innemi, — nie została w Austro-Węgrzech wykonana. Zaraz po ogłoszeniu przymierza obudził się wrogi duch wśród drobnych narodowości cesarstwa austryackiego, zwłaszcza wśród C z e c h ó w i M a d i a r ó w“. Na dowód tego notuje pruski dziennik w sposób doryweczy kilka wyrażeń Czechów i Madiarów w parlamencie, a nawet cytuje nieprzychylne zdanie *Politik* o przymierzu Austryi z Niemcami, co zdaniem jej, narusza i s t o t ę przymierza.

„Bez wątpienia, — pisze *Kreuz. Ztg.* w dalszym ciągu, — obrona posiadłości obu państw może z energią wtedy tylko być spełnioną, jeżeli w e w n ą t r z tych państw władza rządowa rozwinie się w całej pełni, a wszyscy w e w n ę t r z n i przeciwnicy sojuszu zostaną u b e z w ł a d n i e n i.

„Spodziewamy się jednak, że przymierze to nie będzie naruszone przez panujący obecnie r u c h n a r o d o w o ś c i. Stoimy tutaj wobec kwestyi: „Czy formalne h o d o w a n i e wrogich Niemcom żywiołów, jakie bezsprzecznie odbywa się w Przed- i Zalitawii, jest właściwym środkiem do uniknięcia naruszenia tego przymierza?“ Zaiste nie! Tych 10 do 12 milionów Austryaków niemieckich to nie tylko g ł ó w n i k r z e w i c i e l e k u l t u r y (!), lecz także główny czynnik składowy siły politycznej cesarstwa. Ich osłabianie przez drobniejsze narodowości obniża potęgę monarchii, której utrzymanie zarówno leży w interesie Austryi, jak Niemiec!“

Ten sposób tłómaczenia sobie istoty przymierza austro-niemieckiego, uprawniający rzekomo Niemców do robienia porządków w wewnętrznej politycznej gospodarce sprzymierzeńca, wywołał powszechny okrzyk oburzenia w prasie wiedeńskiej.

Półurzędowa *Presse*, zwykle bardzo ostrożna na punkcie podejmowania polemiki, odpowiada tym razem ostro na zaczepkę. — „Politykarze *Kreuzztg* zrobili zupełnie nowe odkrycie, którego dotąd wcaleśmy nie przeczuwali, i odkryli n a r o d o w o - n i e m i e c k ą s t r o n ę w alianse

ZAPISKI LITERACKIE.

(Powieści i nowelle Maryi Rodziewiczównej).

Gdy przed kilku laty zakiełkowała na horyzoncie warszawskim pierwsza myśl konkursu, rutyniści literaccy nie posiadali się z oburzenia. To powołanie sił młodych w szranki, dla wybranych przeznaczone jedynie, a pracą ich uświetnione, wydawało im się czemś niesłychanem. Jedni też, z obawy sprofanowania trybuny publicznej, z której dotąd zwykli sami przemawiać, drudzy, z więcej może egoistycznych pobudek, jęli gorąco protestować. „Nikt nie stworzy arcydzieła na zawołanie, nikt geniuszu za garść banknotów nie kupi! — wołano szydersko. — Redakcya szukająca w ten sposób nowego talentu, spekuluje na prenumeratorów tylko“ — dodawano.

Tak, geniusze nie rodzą się na zawołanie, iskry bożej talentu rubel nie rozpali, a jednak sama pewność, że owoc kilkomiesięcznej pracy, że ukochane dziecię młodego ducha i marzeń młodzieńczych, nie zostanie bez przejrzenia do kosza wrzuconem, sama nadzieja, że przeczytane spotka się z surową może, lecz słuszną oceną, żywy ruch wśród zainteresowanych wywołały. Żądano tylko nielekceważenia swej pracy i bezstronności; spełnienie zaś dwóch tych warunków tak bogaty plon przyniosło, iż rzecz dziwna, wydawcy nawet, którzy się najbardziej z tego forsownego budzenia talentów naśmiewali, teraz przy lada sposobności nowy ogłaszają konkurs.

Próby zbyt często powtarzane, pod koniec zawiodły kilkakrotnie, tembardziej, iż warunki konkursów nie zawsze dotrzymywane były. Niemniej, dzięki zabiegom tym, zabłysło i wsławiło się odrazu kilka imion, które dotąd napróżno drogę sobie torować usiłowały. Gadomski, Kozłowski, Mańkowski, Jasieńczyk, Kosiakiewicz, Rodziewiczówna, to nazwiska wczoraj jeszcze nieznane, a dziś już pewną aureolą w literaturze naszej otoczone. Powie mi kto może, że mocą wyjątkowych zdolności byłyby i tak rozgłos sobie zdobyły? Nieprzeczę; dla tych wszakże, którzy nie znają dostatecznie protekcyjnego systemu klik i kliczek, panujących wszechwładnie w dziennikarstwie warszawskiem, zaznaczam tutaj, iż Mańkowski, pracując przez lat kilka pod pseudonymem Zaremby, napróżno szukał uznania; obecnie zaś nikt już autorowi: M i n o w s k i e g o, D z i w a k a i P a n a W o j c i e c h a nie odmówi wybitnego talentu.

Powieści Rodziewiczówny do niedawna miesiące całe leżały w rękopisie nieczytane w redakcyach pism warszawskich, a K o z a c z a d u s z a zginęła nawet podobno w jednym z tygodników. Dziś, gdy dwa wyroki konkursowe pokazały nareszcie światu jej talent, wydawcy odszukują starannie cenne te nabytki, D e w a j t i s zaś doczekuje się w ciągu roku drugiej już edycyi. Niezwykłe to w stosunkach naszych powodzenie świadczy najlepiej o wartości utworu, tak jak zabłyśnięcie tylu nowych talentów dowodzi jasno żywotności literatury i ducha narodowego, siły, której drukowanemu słowu polskiemu żadna cenzura odebrać nie jest w stanie.

Witając też z radością ten mnożący się ciągle zastęp pracowników, spróbujemy nad kierunkiem działalności ich i dotychczasowemi jej owocami zastanowić się bliżej nieco.

Popularność, rozgłos w krótkim zdobyty czasie, liczba szybko ukazujących się dzieł, a wreszcie talent niepospolity, porywający, każą bez zaprzeczenia stawić Rodziewiczównę na czele młodego zastępu pisarzy. Nie znaczy to bynajmniej, aby wyprzedzeni dziś przez nią towarzysze nie mieli z czasem tych samych dosięgnąć wyżyn. Przeciwnie, sława to napój zdradliwy, lany zbyt szybko do puharu, wypełnia go po brzegi pianką, która później... opada często. Nektar ten, pity stopniowo, po kropli, osładza pracę, sił do niej dodając; wychylony duszkiem — odurza i na manowce prowadzi niekiedy. Zrobiwszy jednak uwagę tę na cześć współtowarzyszy p. Rodziewiczówny, którym reklama nie ułatwia laurów autorskich, nie mamy prawa równie smutnego horoskopu do młodej stosować autorki.

Uwieńczona na konkursie *Świtu* za powieść S t r a s z n y d z i a d u n i o, p. Rodziewiczówna pomimo ogłoszonej wpierw już F a r s y p a n n y H e n i, była w piśmiennictwie naszem zupełnym *homo novus*. Druga nagroda dopiero, przyznana przez turniej *Kuryera Warsz.* powieści D e w a j t i s, imię jej w szerokich rozsławiła kołach. Dawać dziś szczegółowe sprawozdanie z obu tych utworów byłoby rzeczą co najmniej spóźnioną. Tendencya ich wszakże i sposób przeprowadzenia jej, pomogą nam może do pochwycenia charakterystycznych rysów autorki, która, nie licząc rozpoczętej obecnie Z ł o t e j d o l i, potrafiła z zadziwiającą szybkością ogłosić nowelle: P i e r w s z a k u l a i H i s t o r y a b i a ł e g o w o ł u, oraz powieści: M i ę d z y u s t a m i a b r z e g i e m p u h a r u i leżący przed nami K w i a t l o t o s u. (*Kłosy*, 1889 r.).

Ponieważ każdy talent jest rzeczą żywotną, żyjącą i rozwijającą się, a *Uebung macht den Meister*, czego najlepszym dowodem, iż żaden geniusz nawet arcydziełem karyery swej nie rozpoczął, sądzimy więc, że powieściopisarstwo stanowi także rodzaj drabiny, w której każdy utwór nowy przedstawiając szczebel, coraz wyżej prowadzić autora powinien. Pełny rozwój talentu, to szczyt dopiero, ponad który nie pnąc się dalej, artysta skończenie pięknemi dziełami literaturę swą wzbogaca. Stopniowanie to, stawiając K w i a t l o t o s u obok pierwszych premiowanych utworów p. Rodziewiczówny, każe nam mimowolne przeprowadzać między niemi porównanie. Nie głosząc przepowiedni na przyszłość, które się zazwyczaj nie sprawdzają, mamy jednak prawo zaznaczyć, iż tego stopniowego rozwoju i udoskonalania w dziełach panny Rodziewiczówny brak zupełnie, że K w i a t l o t o s u przeprowadzeniem idei głównej, techniką, budową, rysunkiem charakterów, jednem słowem niczem nie stoi wyżej ponad pierwsze jej powieści. Wszystkie one posiadają te same wybitne zalety i te same wady, możnaby też o nich powiedzieć, jak mówią cudzoziemcy o Polakach, iż: niczego się nie uczą i niczego nie zapominają.

Każdy z nowych utworów młodej autorki, pomimo pokaźnej już ich liczby, zdaje się być dziełem wielkiego, lecz nierozwiniętego jeszcze talentu, tak iż czytając czwarty lub piąty i odnajdując w nim wszystkie te same cechy znamienne, zapytujemy się mimowoli, czy to, co jako pierwszy błysk zdolności zachwyciło ogół, nie było może najwyższem już stadyum w ich rozwoju.

Jeżeli krytyka jest wymagającą, powtarzam — ma do tego prawo. *Le succès oblige*; w owej zaś drabince rozwoju, nigdyśmy autorki D e w a j t i s a na niższych nie widzieli stopniach. Pierwszym prawie występem błysnęła i olśniła nas od razu.

W czasach, gdy tuziny małych Bourget'ów i Bourgecików pisują nudne, a pozbawione akcyi powieści pseudo-psychologiczne, gdy legion cały zalewa nas historyami zdrad małżeńskich, a drugi legion „fotografując życie“, kopiuje brodawki i liczy włosy na głowie zużytych cherlaków, co razem „sztuką“ się nazywa, p. Rodziewiczówna nie cofnęła się przed wyidealizowaniem męskiej siły i hartu, przed narysowaniem typu, który w życiu mógłby za wzór służyć. Hieronim w S t r a s z n y m D z i a d u n i u, to jej ideał mężczyzny. Szlachetny, niezłomny, nie tracący czasu na słowa, poświęcający się, przez ciernie i głogi do szczęścia dochodzi dopiero. Niezłomność tę i zamknięcie w sobie, — dwa rysy zawsze w charakterach Rodziewiczówny spotykane, — uosabia jeszcze ów D z i a d u n i o. Postać to legendowa nieledwie, a bardzo niesympatyczna. Cele ma wprawdzie dobre, bo chce wnuka na hartownego wykierować człowieka, ale dla dopięcia ich, nie cofa się nawet — przed szpiegostwem. Autorka chcąc wykazać, iż siłę woli i hart ów musi zawsze powodzenie uwieńczyć, w sztuczny nieco sposób przeszkody wszelkie z drogi bohatera swego usuwa, aby zwycięzcę w laur przystroić. Mrukliwy dziadek, grający wiecznie rolę starożytnego *Deus ex machina*, razi tu nieco, na równi z wadami budowy, całość jednak wre i kipi takiem życiem, taką werwą młodzieńczą, iż czytelnik olśniony przebacza chętnie gorączkowy bezład układu, przy którym trudno się zoryentować często, kto przemawia i do kogo mówi właściwie.

D e w a j t i s, praca bez porównania lepsza i wyżej stojąca, przeprowadzając jako tendencyę zasadniczą gorącą miłość do ziemi polskiej, której ofiarą nawet życia całego nie powinniśmy z rąk wypuszczać, ilustruje myśl tę przewodnią takiemi samemi typami. Marek Czertwan, to chłop o potężnych muskułach, ponury, zamknięty w sobie, milczący wtedy nawet, gdy o szczęście, o przyszłość lub honor jego chodzi. Inteligencyą nie grzeszy, gdy ma mówić, mruczy tylko, (bo w ogóle mruczą wszyscy bohaterowie Rodziewiczówny) lecz wzamian pracuje jak tytan starożytny. Nieumyty, brudny, zaniedbany, uparcie zamknięty w sobie, zdobywa z błyskawiczną szybkością wielki majątek, ocala kawał polskiej ziemi od przejścia w obce ręce, ratuje brata od zruszczenia i wreszcie dzięki autorce, wyposażającej charaktery tego rodzaju we wszelkie dobra, żeni się z bogatą Amerykanką, która siłą woli znów uczy się w parę tygodni po polsku i miłość niedźwiedziowatego Litwina przemocą zdobywa.

Tendencya D e w a j t i s a, w chwili, gdy nam się wszędy ziemia z pod nóg usuwa, jest tak żywotną, iż za to samo wart on był pierwszej nawet, a nie drugiej nagrody. Pomijając wszakże patryotyczną i społeczną stronę powieści, a biorąc ją ze stanowiska artystycznego tylko, spostrzeżemy, że pomimo olbrzymiego kroku naprzód, D e w a j t i s żywo przypomina D z i a d u n i a. Marek, to druga edycya Białopiotrowicza; niezłomny, silny, milczący, zamknięty w sobie, mrukliwy i t. d. Jednem słowem, apoteoza tego samego znów typu. Autorka powtarza go rozmyślnie i uplastycznia z zamiłowaniem; a choć postać ta staje się dla nas często śmieszną (w scenie oświadczyn z Irenką, lub w wyciąganiu jej z dołu), całość utworu zachwyca śmiałością swą, siłą i zapałem młodzieńczym, pomimo zaś wielu braków stanowi bez zaprzeczenia najcenniejszy klejnot w dotychczasowym dorobku literackim Rodziewiczówny, która uczuć obywatelskich i zdolności literackich świetny w niej złożyła dowód.

Następny za to utwór: M i ę d z y u s t a m i a b r z e g i e m p u h a r u znów obniża tę skalę. Autorka na wskróś tendencyjna i tu starała się uplastycznić walkę Prusaków z żywiołem polskim w Poznańskiem. To jednak, co w D e w a j t i s i e było siłą, tu staje się manierą. Białopiotrowicz i Czertwan wcielili się tym razem w postać kobiecą, i oto na czele powieści staje bohaterka Jadzia, piękna (na wiarę autorki, bo nie opisuje jak wyglądała) a przytem niezłomna, zamknięta w sobie, milcząca i t. d. i t. d. (Czytaj jak wyżej). Hart jej woli stali się równa, lecz jest tak silny, iż przez usta mruczeniem tylko przechodzi. Mrukliwa ta jednak dziewica dokazuje znów cudów patryotyzmu, zaciętego bowiem, wrogo dla nas usposobionego Prusaka, na Polaka przerabia, ratuje w ten sposób kawał polskiej ziemi i wreszcie łączy się z ukochanym.

Czytając świetną w niektórych rozdziałach, wrzącą życiem powieść, czuje się nieledwie żal do autorki, iż wobec bogactwa swej wyobraźni, tak niewolniczo sama siebie kopiuje, że zachwycając nas dowcipem, młodzieńczą werwą i sobie tylko właściwym zapałem, o stronę dalej nuży chaotycznością układu.

Zarys ten — nader niedokładny — trzech głównych jej utworów, pozwala nam stanąć wobec czwartego i ostatniego, t. j. K w i a t u l o t o s u. Chcąc bliżej zapoznać z nim czytelnika, z poprzednich podnieśliśmy tylko rysy wytyczne, wszystkim powieściom Rodziewiczówny wspólne.

(Dok. nast.)

Anatol Krzyżanowski.

austro-niemieckim. O tem jednak my nic nie wiemy, a wszyscy politycy z tej i tamtej strony czarno żółtych słupów nie wiedzą także zupełnie nic o czemś podobnem. Układ sprzymierzeńczy jest aktem politycznym, zawartym przez oba niepodległe mocarstwa europejskie, a zdążającym do utrzymania pokoju europejskiego i zapewnienia obopólnej nienaruszalności, aktem, który wedle naszego pojmowania rzeczy, z narodowemi ani innemi partyjnemi aspiracyami nic nie ma do czynienia, który nie został zawarty ani dla schlebiania, ani dla szkodzenia jakiejkolwiek narodowości. Naturalną jest rzeczą, że Niemcy austryaccy z szczególną radością powitali ten alians; jeśli jednak *Kreuzztg* mniema, że przymierze to ma ostrze skierowane przeciw nie-niemieckim narodowościom — *Kreuzztg* nazywa je „narodowo - niemiecką" stroną — to myli się mocno. Jeżeli dziennik ten nie ma żadnego innego celu, jak tylko, aby wszędzie wzbudzać brak zaufania do tego przymierza, to nie uda się jej to wcale, tembardziej, że dziennik ten nie jest powołany do reprezentowania zapatrywań wielkiej i szanownej partyi konserwatywnej, — ani decydujących sfer zaprzyjaźnionej monarchii".

Naszem zdaniem nie o wzbudzenie braku zaufania w przymierze austro - niemieckie rozchodziło się tym razem *Kreuzztg*, lecz chciała ona po prostu podburzyć Niemców austryackich przeciw Słowianom, których przedstawiono jako zawadę do tego, aby przymierze to nabrało większego znaczenia. Jest to zachęta, rzucona pangermanistom austryackim, aby jako krzewiciele idei niemieckiej szli tylko naprzód, bo tyły ich zasłaniają sprzymierzeńcy ich, Niemcy z nad Sprei i Renu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 sierpnia.

Na czele dzisiejszego numeru omawiamy treść artykułu o autonomii krajowej wobec narodowości, zamieszczonego w czeskiej *Politik*, a pochodzącego najwidoczniej od wybitnej osobistości ze stronnictwa słowieńskiego. Poruszając na pozór kwestyę autonomii ze stanowiska ogólnego, ma być ten artykuł, jak utrzymują niektóre dzienniki, jakby przygrywką do programu narodowców Słowieńskich w Radzie państwa i wymierzony jest do zaznaczenia różnicy w dążnościach Słowieńców a Czechów, co do rozszerzania autonomii krajowej. Z programu tego wynikałoby, że w tej kwestyi istnieje zasadnicza różnica między tendencyami obu narodowości, bo Czesi będąc w swoim kraju w stanowczej większości, żadną miarą nie mogą wyrzec się chęci rozszerzania autonomii krajowej, podczas gdy Słowieńcy utrzymują, że na autonomii zyskują tylko w jednym okręgu administracyjnym, a tracąc w pięciu, nie mają interesu w jej rozwoju.

Wobec tego przybyłaby klubowi czeskiemu jedna trudność więcej, z którą walczyćby musiał w najbliższej sesyi parlamentarnej.

Z Austro-Węgier.

Pesti Naplo rozpuścił pogłoskę o dymisyi ministra wojny Bauera a mianowaniu w jego miejsce barona Fejervaryego, obecnie ministra obrony krajowej na Węgrzech. Półurzędowa prasa wiedeńska zaprzecza dzisiaj tej wiadomości.

Niesnaski między Niemcami a Czechami przybierają coraz zgubniejsze rozmiary, bo z pola politycznego schodzą na ekonomiczne. Mianowicie naczelny komitet stronnictwa niemieckiego w Czechach wydał odezwę, aby Niemcy na żaden sposób nie brali udziału w jubileuszowej czeskiej wystawie krajowej, ponieważ skoro się uznaje pracę Niemców na jednem polu, to nie wolno ich przyzywać tylko wtedy, kiedy ich udział jest potrzebny. Właściwym powodem tej rekuzy jest ta okoliczność, że projektowana wystawa przypominałaby koronacyę cesarza na króla czeskiego.

Szukając odwetu za to, noszą się Młodoczesi z myślą wydania odezwy do narodu, aby nie brał udziału w krajowej wystawie w Wiedniu. Łatwo zatem zgadnąć, jak na tej „wielkiej" polityce wyjdą przedewszystkiem przemysłowcy i rolnicy niemieccy, którzy stracą sposobność wystawienia swoich wyrobów, a jeszcze karygodniejszem byłoby naśladowanie tej polityki przez Czechów.

Węgierskie ministerstwo sprawiedliwości opracowuje obecnie projekt ustawy, oddający prawo wydawania wyroków w sprawie zakwestyonowanych wyborów w ręce królewskiej kuryi (najwyższego trybunału). Projekt ten wniesiono już przed paru laty w sejmie węgierskim, lecz został wtedy przez większość odrzucony. Minister Szilagyi, wierny swemu programowi, zamyśla wznowić ten projekt w zmienionej stylizacyi. Przypuszczać jednak trzeba, że tym razem większość przychylniejszą się okaże dla takiej ustawy.

Z Niemiec.

W Berlinie ogłoszono już szczegółowy program przyjęcia i pobytu cesarza Franciszka Józefa. Cesarz z bratankiem arcyksięciem Ferdynandem d'Este stanie w Berlinie dn. 12 sierpnia o godz. 5 po południu na dworcu w Zwierzyńcu. Oprócz przeglądów wojska i ćwiczeń większych, oprócz obiadów i wizyty u cesarzowej Augusty, wdowy po Wilhelmie I, do programu należy wycieczka do Charlottenburga w celu złożenia wieńca na grobie Wilhelma i do Poczdamu również w celu złożenia wieńca na grobie Frydryka. Godzina odjazdu jeszcze niewiadoma, ale w piątek dn. 16 będzie cesarz już z powrotem w Wiedniu.

Cesarz Wilhelm bawi obecnie na ziemi angielskiej. Okręty angielskie powitały gościa z wielką okazałością, a dzienniki wszelkich odcieni przyjęły go osobnemi artykułami bardzo życzliwie jako podporę pokoju europejskiego.

O przybyciu cara do Berlina nie ma dotąd nic pewnego. Jedno tylko zdaje się być pewnem, że car zapowiedział urzędownie swoje przybycie, bo to wszystko dotąd było tylko domysły. Nawet miejsce wizyty dotąd nieznane. Z początku twierdzono, że car przybędzie drogą morską do Kilonii lub Gdańska lub Szczecina na krótką wizytę, później zapewniano, że car wizytę odbędzie na podróż lądową i że w Berlinie kilka dni zabawi, teraz znowu mówią, że podczas odwidzin zamieszka w Poczdamie, a tylko na kilka godzin zawita do Berlina.

Rząd niemiecki zaczyna głaskać ambicyę Francuzów. Świadczy o tem urzędowy i uroczysty udział rządu niemieckiego w oddaniu zwłok „pierwszego grenadyera" Latoura d' Auvergne przysłanej deputacyi francuskiej. Dn. 1 b. m. w Neuburgu odbyła się uroczystość z udziałem władzy wojskowej i cywilnej i w asystencyi jednego batalionu.

Prezydent Kop przemówił po niemiecku, na co odpowiedział po francusku prefekt Graux. Pochód, poprzedzony przez muzykę wojskową, udał się na dworzec kolejowy w Unterhausen. W czasie zdjęcia trumny z karawanu dano trzy salwy karabinowe. (Latour d' Auvergne komendant wszystkich francuskich kampanij grenadyerów, odznaczył się w wielu bitwach nieustraszonem męztwem, a poległ w bitwie dnia 27 czerwca 1800, stoczonej z wojskiem austryackiem i bawarskiem pod Oberhausen. Ze względu na to, iż Latour wzbraniał się przyjąć jakiegobądź dostojeństwa a nawet rangi generalskiej, pierwszy konsul Bonaparte mianował go, ofiarując mu szablę honorową „pierwszym grenadyerem Francyi.")

Podobna uroczystość odbędzie się się przy oddaniu zwłok Carnota, organizatora armij republikańskich podczas pierwszej rewolucyi.

Cesarz Wilhelm w Anglii

Od wczoraj znajduje się cesarz Wilhelm na ziemi angielskiej. Dzienniki miejscowe poświęcają mu serdeczne artykuły powitalne, w których kładą nacisk na wspólność interesów angielskich i niemieckich w polityce międzynarodowej. *Morning Post* pisze: „Cesarz Wilhelm jest widomem wcieleniem idei europejskiego pokoju. W istnieniu wielkiej armii niemieckiej nie ma jeszcze nic zagrażającego pokojowi. To też Anglia serdecznie i z głębokim szacunkiem wita na swej ziemi władcę Niemiec. Gdy eskadra niemiecka przepływała obok grzmiących salwami okrętów angielskich, cesarz widział dowody naszej serdeczności, a zarazem widome znamiona siły i znaczenia tak wiele obiecującego dla obu mocarstw ewentualnego przymierza z Anglią."

Wilhelm II wylądował pod Cowes, skąd udał się w towarzystwie ks. Walii koleją do Osborne, gdzie miało nastąpić powitanie z królową Wiktoryą. Lord Salisbury miał także przybyć do Osborne i zabawić tam przez cały czas pobytu cesarza niemieckiego. W poniedziałek dany będzie bankiet na cześć cesarza Wilhelma. We wtorek ks. Walii odwidzi eskadrę niemiecką w zatoce Cowes.

Sprawa kreteńska.

Chociaż dotąd żaden rząd europejski, nie wyłączając greckiego, nie popiera jawnie Kreteńczyków w ich walce z Turcyą, chociaż nawet niektóre dzienniki rosyjskie twierdzą, że rządowi rosyjskiemu ruch na Krecie nie jest na rękę, bo może się stać początkiem powszechnych zawichrzeń na wschodzie i doprowadzić do wojny pierwej, nim Rosya ukończy swoje przygotowania — mimo to sprawa kreteńska zaczyna przybierać charakter panhelleński. Według *Agencyi Havasa* kreteńskie zgromadzenie narodowe wydało bowiem odezwę w duchu panhelleńskim i wzywa o pomoc w walce rozpoczętej dla urzeczywistnienia narodowych aspiracyj t. j. dla połączenia się z Grecyą. Odezwa ta wywołała w Atenach wielkie wrażenie. Dzienniki greckie doradzają zająć się gorliwie Kreteńczykami i wspierać ich wszelkiemi sposobami. Kolonia Kreteńczyków w Atenach domaga się od rządu, aby zdolnych do broni Kreteńczyków uzbroił i wysłał na Kretę dla wspierania tych, którzy tam broń przeciw Turcyi podnieśli.

Tymczasem układy między Kreteńczykami a rządem tureckim w Konstantynopolu toczą się dalej. Sułtan wziął tę sprawę w swoje ręce i wezwał do siebie sześciu członków zgromadzenia narodowego na Krecie, mianowicie czterech z większości (dwóch Greków i dwóch Muzułmanów), z dwóch z mniejszości. Dopóki układy z tymi reprezentantami nie dojdą do jakiegoś rezultatu, dopóty ruch na wyspie będzie miał cechę wyczekującą, zwłaszcza że między Grekami jest silne stronnictwo, które gotowe jest zadowolnić się mniejszemi ustępstwami i liczy na to, że Wys. Porta przystanie na niektóre przynajmniej żądania.

W kwestyi kreteńskiej nie tylko prezydent angielskiego gabinetu Salisbury, pomawiany o zachęcanie Kreteńczyków do oporu i o chęć aneksyi musiał stanowczo zaprzeczać dotyczącym wieściom, ale i francuski minister spraw zagranicznych Spuller uważał za potrzebne przez *Ag. Havasa* zaprzeczyć wiadomości, rozgłoszonej przez *Timesa*, jakoby on oświadczył posłowi greckiemu, że Francya nie sprzeciwi się załatwieniu sprawy kreteńskiej na korzyść Grecyi.

Z Serbii.

Według doniesienia z Belgradu do *Pol. Corr.* rezultatem narad króla Milana z regentami Risticsem i Belimarkowicsem, z prezydentem gabinetu Gruicsem i ministrem spraw wewnętrznych Tauszanovicsem we Wranii u Risticsa jest postanowienie, że tymczasowo, nim sprawa królowej Natalii zostanie stanowczo uregulowaną, widywanie się jej z młodym królem Aleksandrem może się odbywać tylko za granicą. Zresztą ma pozostać stan dotychczasowy. Milan, regent Belimarkowics i obaj ministrowie powrócili już do Belgradu.

W ten sposób sprawa nader drażliwa została na chwilę usuniętą, ale nie załatwioną. Ze sposobu odroczenia jej widać, iż załatwienie stanowcze jest trudne. Czy to odroczenie złagodzi trudności, to rzecz wątpliwa; zależy to od tego, co Natalia zrobi i czy metropolita Michał zaniecha swej myśli co do unieważnienia rozwodu.

Kronika.

Kraków, 3 sierpnia.

Architekci pp. Stryjeński Tadeusz i Ekielski Władysław przesłali w dniu wczorajszym do prezydyum Rady miasta pismo, oświadczając, iż zaproszenie do wykonania poprawnych planów na teatr, w warunkach programem określonych przyjmują i że plany we wskazanym terminie przedłożą.

Dyrektor policyi radca dworu p. Englisch wyjechał dziś rano do kąpiel.

Dr. Władysław Szajnecha, nadzwyczajny profesor geologii i paleontologii w uniwersytecie Jagiellońskim, mianowany został zwyczajnym profesorem tego przedmiotu.

Ćwiczenia końcowe tegoroczne trwać będą w Krakowie znacznie krócej niż w poprzednich latach. Jak już poprzednio donosiliśmy, koncentracya wojska rozpocznie się około 15 bm., ostatnie zaś manewry kilkudniowe, w których bierze udział cała załoga, w Krakowie się znajdująca, ukończone zostaną 10 września. Z powodu trudności w wyszukaniu pomieszczenia dla powołanych do ćwiczeń żołnierzy — 400 z nich pomieszczonych będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami.

Kasa chorych robotników rozpoczęła już swe czynności. Dotychczas wpływa przeciętnie tygodniowo po 400 złr. do kasy, a pomimo tak krótkiego istnienia kasy, wypłacono już także kilkanaście zapomóg.

Konwent Braci Miłosierdzia na Kazimierzu zamierza część swego znacznego ogrodu, dotychczas niewielkie dochody przynoszącego, przy ulicy Mostowej, rozparcelować i między zgłaszających się oferentów pod budowę domów rozsprzedać. Wobec pięknego położenia, w jakiem rzeczone grunta się znajdują, spodziewać się można, że gdy tylko wyższe władze na parcelę i sprzedaż tych gruntów zezwolą, ta część miasta wkrótce się zabuduje i będzie przedstawiać przybywającym do Krakowa przyjemniejszy widok, niż obecny mur z umieszczonemi pod nim kramami.

Zmarli. Zygmunt Zuker, właściciel dóbr Chorośnicy, marszałek Rady powiatowej w Mościskach zmarł w dn. 31 lipca we Lwowie, przeżywszy 84 lat.

W Zagrzebiu zmarł w dn. 1 bm. Kukuljevic-Sakziński, prezydent „Horwackiej macierzy", badacz dziejów słowiańskich i honorowy członek Akademii umiejętności w Zagrzebiu, Wiedniu i Moskwie.

„Sokoli" czescy złożyli przy sposobności wycieczki na wystawę paryską wspaniały i bardzo kosztowny wieniec na pomniku Adama Mickiewicza w Montmorency. Do wieńca powplatali uczestnicy wycieczki bardzo gustownie swe karty wizytowe. Na wspaniałych wstęgach wieńca widnieje napis: „Wieszczowi polskiemu Adamowi Mickiewiczowi Sokoli czescy." Sława dzielnym Sokołom!

W podróży do Paryża przytrzymała tutejsza policya dwóch podróżnych z Warszawy, którzy, jak się zdaje, mieli zamiar zabawić się tam w przeglądaczy cudzych kieszeni. Obu niedoszłych Paryżan umieszczono w gronie towarzyszy pod Zamkiem.

Zuchwałego rabunku dopuścił się onegdaj w Wiedniu nieznany sprawca w mieszkaniu rządcy domu przy ulicy Kirchberggasse na Neubau, niejakiego Kühtreibera. Upatrzywszy sobie sposobną chwilę, gdy najmniejszy ruch w domu panował, wpadł o godz. 2 po południu do mieszkania rządcy, jednym skokiem pomknął do znajdującej się w mieszkaniu Kühtreiberowej, a zatkawszy jej ręką oczy i usta, powalił ją na ziemię, dusił i wtłoczył jej w usta chustkę od nosa. Napadnięta z przestrachu i przerażenia omdlała, napastnik zaś pospieszył do szuflady w stoliku, gdzie złożone były pieniądze za czynsze, tego dnia od mieszkańców zebrane. Pochwyciwszy paczkę banknotów, zawierającą 462 złr, rzucił się ku powalonej, a wyrwawszy jej z ust knebel, zagroził, że jej wpakuje nóż w oczy, jeżeli piśnie słowo, poczem uciekł. Wszystko to stało się w przeciągu 2 minut.

Gdy przerażona kobieta przyszła do siebie cokolwiek i zdołała wezwać pomocy sąsiadów, sprawca już był daleko.

Według opisu był to mężczyzna około lat 40, bardzo elegancko ubrany. Policya zarządziła bardzo energiczne poszukiwania za rabusiem.

Bunt więźniów. W Budapeszcie wybuchł onegdaj po południu w tamtejszym zakładzie karnym poważny rozruch, dla poskromienia którego użyć musiano znacznej liczby siły zbrojnej.

Sygnał do buntu dał więzień Blumberger, który jednego ze strażników napadł z tyłu, zdarł zeń ubranie i czynnie począł go znieważać. Gdy to zobaczyli inni więźniowie, tłumnie cisnąć się poczęli z cel swych na korytarz i grozili wysadzeniem bramy. Zniszczyli kraty u okien, drzwi i okna połamali i poczęli zabierać się do służby więziennej, gdy w tem nadeszła wezwana przez telefon policya piesza i konna. Zjawił się też na miejscu wiceprezydent miasta Pekary. Częścią łagodną namową, częścią groźbą udało się uspokoić rozgorączkowanych więźniów, którzy niebawem popowracali do swych cel. Spokój przywrócono tegoż samego jeszcze dnia, dla bezpieczeństwa jednak pilnowały zakładu całą jeszcze noc liczne patrole policyjne.

Przyczyną rozruchu miały być zbyt surowe zarządzenia porządkowe w zakładzie więziennym.

Zaraza. Według doniesień z Buchary panuje tam straszliwa śmiertelność. Urzędownie donoszą: „Od 14 do 17 lipca zmarło 702 osób, nie licząc dzieci. Mieszkańcy zamykają się w domach. Upał straszliwy powiększa grozę położenia". Lakoniczne doniesienia depesz przemilczają nazwę choroby, która w tak straszliwy sposób dziesiątkuje ludność; według wiarogodnych jednak wieści nie ulega żadnej wątpliwości, że w Bucharze grasuje azyatycka zaraza. Buchara jest jedną z największych i najpotężniejszych prowincyj Turkiestanu i graniczy na południe z Afganistanem. W ostatnich czasach Rosya bardzo troskliwie opiekować się poczęła tym krajem, poprowadziwszy aż do samego miasta Buchary linię kolejową. Stolica państwa miasto Buchara liczy 100 tysięcy mieszkańców i prowadzi bardzo rozgałęziony handel, wskutek czego zachodzą poważne obawy zawleczenia zarazy do Europy.

Warszawa, według świeżo ogłoszonych danych, w zeszłym roku oprócz konsystujących w niej wojsk, liczyła 440,135 mieszkańców. W tej liczbie było według pochodzenia: Polaków 267 tysięcy, żydów 150 tysięcy, Niemców 16 tysięcy i Rosyan 12 tysięcy. Resztę mieszkańców stanowiły osoby innego pochodzenia. Rzemieślnicy stanowią przeszło 10 procent ogólnej ludności miasta, bo liczba ich dosięga cyfry 45 tysięcy, fabryki i zakłady przemysłowe zajmują 17 tysięcy ludzi. Rzemieślnicy wyprodukowali w roku sprawozdawczym na 40 milionów rubli, fabryki i zakłady przemysłowe za 31 milionów rubli. Handel miejscowy w porównaniu z rokiem 1887 zmniejszył się znacznie, patentów bowiem handlowych wydano w roku zeszłym 3104, podczas gdy w roku 1887 wydano ich 3489.

Maszyna do składania czcionek. Do *Frankfurter Zeitung* donosi korespondent z Londynu pod d. 19 lipca, że wielkie wrażenie wywołała tam w kołach drukarzy i nakładców nowo przez amerykanina Mergenthalera wynaleziona i Linotype nazwana maszyna, którą w ruchu oglądać można na rogu New-Bondstreet. Przed kilku dniami zaproszony do jej obejrzenia Gladstone, wypowiedział mówkę, która w ciągu 5 minut została złożoną i wydrukowaną. Przyrząd wygląda jak pianino. Zecer ma przed sobą 4 jakby klawiatury, a każdy klawisz oznacza literę albo cyfrę. Patrząc na rękopis, dotyka zecer odpowiednich klawiszów jednego po drugim, z właściwych kaszt wychodzą matryce (formy do odlewania czcionek), ustawiają się w szereg, a gdy już utworzyły cały wiersz, zesuwają się automatycznie na bok, ku lewej ręce zecera. Poruszenie dźwigni posuwa rządek ku przyrządowi odlewniczemu, w którym roztopiony ołów jest na podorędziu — a w sekundę później wychodzi odlana i jeszcze gorąca forma stereotypowa, gotowa do druku. Równocześnie matryce automatycznie powracają na swoje pierwotne miejsce. W ten sposób można w ciągu minuty złożyć i stereotypować sześć wierszy. Manipulacya ma być bardzo prosta i łatwa do nauczenia, a błędy drukarskie całkiem wykluczone, o ile to się maszyny tyczy. W porównaniu z dotychczasowem składaniem czcionek ma się przez użycie tej maszyny oszczędzać $^7/_{10}$ do $^9/_{10}$ czasu i pieniędzy. Jak zapewniają, oszczędność w kosztach wydawnictwa jednego tylko dziennika amerykańskiego wynosi tygodniowo 6.300 marek. Zapewniają, że już kilka dzienników nowego świata wprowadziło u siebie tę nowość. Jeżeli to wszystko jest prawdą, to jeszcze widzieć będziemy zupełny przewrót w zastosowaniu druku, który już sam przed kilku wiekami taki przewrót w świecie wywołał.

Mieszkańcy jaskiń. Czasopismo *Nature* podaje z wychodzącego w Chicago pisma *Daily-Inter-Ocean* ciekawą wiadomość, że znany podróżnik, porucznik Schwatka, odkrył liczne pokolenie mieszkańców jaskiniowych w niezbadanych dotąd okolicach Meksyku północnego. Mieszkania ich zupełnie podobne do dawnych, opuszczonych mieszkań na skałach Aryzony i Nowego Meksyku. Ludzie ci są tak dzicy i bojaźliwi, że niepodobna było do nich dostatecznie blisko przystąpić. Za zbliżeniem się białych uciekali do swych jaskiń, lub wdzierali się na skały, co czynią z niesłychaną zręcznością; korzystają z najdrobniejszych szczelin, a uchwyciwszy się palcami rąk i nóg, wdrapują się na skały prawie pionowe. Pewna liczba dzieci bawiących się, za okazaniem się podróżników znikła i ukryła się tak szybko, że ich już dostrzedz nie zdołano. Mieszkańcy ci jaskiń są w ogólności wysokiego wzrostu, chudzi i dobrze zbudowani; barwa ich skóry jest ciemnoczerwona, bliższa nawet barwy Negrów, aniżeli miedzianych Indyan amerykańskich. Mają to być czciciele słońca.

Mianowania. Nadzwyczajny profesor dr. Władysław Szajnocha, mianowany został profesorem geologii i paleontologii na uniwersytecie krakowskim.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu praktykantów sądowych: Leona Wittiga, Stanisława Wojdałowicza, Zdzisława Szewczyka, Konstantego Nowaczyńskiego, Teodora Ligęzę, Józefa Franciszka Baranowskiego, Maryana More Korytowskiego, Czesława Obtułowicza i Władysława Mossora.

Zapiski policyjne. Franciszek Moskal, 23 lat liczący, urodzony w Krościenku, aresztowany za włóczęgostwo po domach i umieszczony w aresztach policyjnych, chcąc wczoraj przed południem zbiedz z gmachu aresztów policyjnych, umknął z kaźni na korytarz, a sądząc iż okna korytarza wychodzą na ulicę, skoczył z pierwszego piętra lecz nie na ulicę, tylko na podwórzec gmachu aresztów. Dr. Pieniążek udzielił potłuczonemu pomocy lekarskiej i zarządził odwiezienie go do szpitala.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 4 sierpnia: Po raz piąty „Gonitwa za szczęściem", operetka w 3 aktach z prologiem Souppego.

We wtorek 6 sierpnia: Po raz pierwszy „Mignon", opera w 4 aktach Thomasa.

Echa kąpielowe.

Iwonicz 31 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Pomimo słoty zapowiedziana loterya fantowa odbyła się w niedzielę i osiągnęła, dzięki energii komitetu, któremu przewodniczył p. Bronisław Rozwadowski, bardzo świetny rezultat. Czysty dochód wyniósł 1600 złr. Z dochodu tego udzielono filii lwowskiego szpitala dzieci pod wezwaniem św. Zofii w Iwoniczu 500 złr., siostrom Felicyankom w Iwoniczu, utrzymującym zakład sierot 400 złr., na fundusz budowy kaplicy zakładowej przeznaczono 500 złr., a kwotę pozostałą 200 złr. rozdzielono w równych częściach między ubogich obu wyznań.

Do osiągnięcia tak pomyślnego rezultatu przyczyniły się szczególniej starania hr. Stanisławowej Badeniowej, której też uznanie i podziękowanie należy się ze strony zakładu.

Po skończonej loteryi fantowej o godz. 9 wieczorem muzyka pp. Anberów dała znak rozpoczęcia balu, który odbył się przy udziale przeszło 50 par i wypadł nader świetnie. Zarówno w zabawie, jak i loteryi fantowej wzięła udział nietylko kolonia lecznicza, ale i obywatelstwo z okolicy.

Wczoraj uprzyjemniał nam wieczór p. Fiszer swem przedstawieniem z urozmaiconym programem.

Po kilkudniowej słocie zawitała w całej pełni piękna pogoda, a z nią ożywiła się i cała kolonia lecznicza.

Liczba gości z dniem każdym się zwiększa i obecnie dosięgła poważnej cyfry — przeszło 1400 osób.

Z obcych zdrojowisk.

III. Karlsbad, 31 lipca. Ani dla zdrowych, ani dla chorych życie tutejsze zbyt ponętnem nie jest. Ci, którzy są tu dla kuracyi, wstawać muszą o godzinie 6 lub 7 z rana, pić wodę z jednego ze źródeł tutejszych i promenować najmniej z jakie pół godziny — co przy obecnych zimnych i dżdżystych rankach do przyjemności nie należy. Spóźnienie się kilkuminutowe pociąga za sobą czekanie najmniej półgodzinne, nim w zwartym szeregu, jakim goście tutejsi podążać zwykli po wodę, wśród skrętów ustawionych w tym celu poręczy przyjdzie kolej na zapóźnionego śpiocha.

Do zwykłych kłopotów gminy tutejszej, będącej jak wiadomo właścicielką wszystkich źródeł, przybył proces z firmą „Schulc" w Nowym Jorku za fałszowanie wody karlsbadzkiej.

Niemało też ma ona kłopotu z przyjęciem należytem delegatów niemieckiego „Schulvereinu" (coś w guście naszego Tow. pedagogicznego), którzy mają się za tydzień tutaj zjechać i na kilku śniadaniach, objadach i komersach ulżyć sobie na wątrobie wypowiedzeniem setek mów, skierowanych przeciwko biednym Czechom, jako nieprzyjaciołom niemieckiej kultury.

Za to więcej robić sobie będzie czeski wydział krajowy z rezolucyi, jaką uchwalił tutejszy wydział powiatowy w znanej sprawie wolności dzielenia posiadłości włościańskiej. Rezolucya ta brzmi mniej więcej: „Wydział powiatowy karlsbadzki jest zdania, że położenie stanu włościańskiego nie poprawi się przez zniesienie podzielności gruntów i ograniczenie zaciągania na grunta pożyczek, lecz raczej przez gruntowną reformę podatków, przez poprawę kredytu, przez zaprowadzenie dróg żelaznych, wodnych i gościńców, a z drugiej strony przez racyonalną politykę cłową i handlową!"

Takiemi doniosłemi sprawami zajmuje się tutejszy wydział, zaś goście kąpielowi, zapominając zupełnie o polityce, oddani są całkiem pieczy o własne zdrowie — to też cały dzień widzieć ich można spacerujących, bo w domu mało kto siedzi, po rozmaitych wzgórzach karlsbadzkich.

Polaków bawi tu obecnie liczba wcale pokaźna, między innymi hr. Sebiesław Mieroszewski, prof. ks. Knapiński, ks. Jan Gabryelski, prof. dr. Tomaszewski z Krakowa, z Galicyi Jan Sapieha, Leon Grotowski, Amelia Drużbacka, Kazimierz Rojowski, dr. Trybulec, dr. Madejski, z Królestwa prof. Wolfring, hr. Łodzia Poniński, Smolnicki, dr. Leszczyński, Stefan Michałowski i wielu innych.

Frekwencya, a z nią i sezon dosięgają obecnie zenitu. Ostatnia lista gości zamyka się imponującą cyfrą 17.720 partyj, a 23.369 osób — można liczyć, że cyfra ta wzrośnie do końca sezonu do 36 lub 37 tysięcy. Za kilka lat może się jeszcze doczekamy, że Karlsbad, którego frekwencya tak szalenie, bo o kilka tysięcy rocznie wzrasta — przewyższy cyfrą gości Baden-Baden i Wiesbaden, a w takim razie będzie niewątpliwie pierwszem miejscem kąpielowem na świecie. *R. B.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ Konkursa Akademii umiejętności.

I. Niniejszym podaje się do wiadomości, iż w moc fundacyi imienia S. B. Lindego otwiera się konkurs na prace z zakresu języka polskiego, a mianowicie: prace leksykograficzne, monografije z zakresu gramatyki, historyi języka i dyalektologii polskiej, oraz rozprawy odnoszące się do związku języka polskiego z innemi słowiańskiemi. Prace te powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda tworzyć zaokrągloną i skończoną całość; zresztą nadsyłane być mogą równie w rękopismach, jak i ogłoszone drukiem w ciągu trwania niniejszego konkursu.

Termin nadsyłania prac do biura Akademii umiejętności ustanawia się do końca grudnia 1891 r.

Praca za najlepszą uznana otrzyma nagrodę w ilości 675 rs. w kuponach od listów zastawnych miasta Warszawy; dwie inne, najwięcej do niej wartością zbliżone, otrzymają każda po 337 rs. również w kuponach jak wyżej.

Nagrodzone prace pozostają własnością autorów, winny być jednak ogłoszone drukiem w ciągu roku po przyznaniu nagrody, a to nakładem Akademii, lub autorów. W pierwszym razie autor otrzyma 50 egzemplarzy dzieła od Akademii, w drugim — obowiązany jest złożyć tej ostatniej taką ilość egzemplarzy.

II. Z zapisu p. Władysława Kretkowskiego ponownie rozpisuje Akademia umiejętności konkurs na temat:

„Znaleść wszystkie grupy czyli układy podstawień sprzężonych z liczby *l.* przedmiotów, lub przynajmniej znany ich dotąd szereg przedłużyć".

Prace winny być nadesłane do biura Akademii umiejętności po koniec lutego 1890 r.

Autor pracy nagrodzonej obowiązany będzie ogłosić ją drukiem w ciągu roku.

Nagroda wynosi 500 złr. wraz z odsetkami od 15 maja 1886 r.

W Krakowie dnia 31 lipca 1889 r.

St. Tarnowski,
sekretarz gen.

⁂ *Prawdy*, miesięcznika ruskiego, wychodzącego we Lwowie, wyszły właśnie zeszyty IX i X. Z treści tych dwóch zeszytów na wyszczególnienie zasługują artykuły: Kwestya narodowościowa w Rosyi T. Zwizdoczota. „O sztundzie" J. Sopuna. „Żydzi ukraińscy" M. S. H, dalej artykuły wstępne o odezwie przedwyborczej włościan powiatu jasielskiego, o wychowaniu narodowo-politycznem, o wydawaniu książek dla dzieci itp. W dodatku do *Prawdy* drukuje się przekład ukraiński „Odyssei" Homera, pióra p. Niszczyńskiego, w tekście miesięcznika zaś ciągnie się nieszczególna pod względem artystycznym, ale ważna z innych powodów powieść Mordowcewa „Doktor Ratmirow", zawierająca sporo szczegółów biograficznych o zmarłym historyku ukraińskim Kostomarowie. Powieść tę zaczęło było drukować po rosyjsku czasopismo *Niediela*, cenzura jednak kazała ją przerwać.

⁂ Pośmiertnych dzieł Wiktora Hugo wyszedł z druku nowy tom, zawierający dwa romanse i dwa utwory dramatyczne. Jeden z romansów, interesujący jest jedynie dla biografii poety; jest to jeden z pierwszych utworów Wiktora Hugo, a treść jego wzięta z jakiegoś romansu Walterscotta. Ze sztuk jedna „Amy Robsart" przedstawioną była w roku 1828 na scenie Odeonu, drugi dramat wierszem „Deux Jumeaux" jest niedokończony. Pozostały tylko dwa pełne akty i początek trzeciego. Treść wzięta z legendy o „Masce żelaznej."

Dział ekonomiczny.

Szkoła kowalska w Sułkowicach.

Profesor Hauffe, który z polecenia ministerstwa oświaty zwidzał szkołę ślusarską w Świątnikach i badał przemysł kowalski w Sułkowicach, zaproponował, aby kowale w Sułkowicach zerwali z systemem drobnego przemysłu

a przerzucili się na spółkę fabryczną. Krajowa komisya przemysłowa nie zgodziła się atoli obecnie z tym projektem, oświadczając, że woli, aby kowalstwo w Sułkowicach utrzymywało się jak najdłużej jako przemysł rękodzielniczy, a kowale tamtejsi pozostali samodzielnymi przemysłowcami. Przemiana ich z majstrów samoistnych w robotników fabrycznych zatarłaby niejako tylko ową bogatą różnorodność ich wyrobów, o której prof. Hauffe wyraża się w swojem sprawozdaniu tak pochlebnie, lecz powtóre zniweczyłaby ich teraźniejszą niezależność, a fabryka mogłaby w przyszłości przejść w posiadanie jakichś kapitalistów i dziś samoistni rękodzielnicy staliby się wówczas zwykłymi wyrobnikami. Komisya tedy wnosi urządzenie warstatu wzorowego zamiast fabryki, zaopatrzenie go w maszyny i przybory, odpowiadające udoskonalonej technice, i przy zachowaniu indywidualnej niezależności członków Towarzystwa, wykonywających swe rzemiosło we własnych kuźniach, podnieść rozwój kowalstwa. Projektowany warstat wzorowy musiałby mieć dwa oddziały; jeden dla młodzieży, rozpoczynającej naukę rzemiosła od początku metodą szkolną, drugi zaś oddział praktyczny dla fachowego wydoskonalenia starszych robotników.

Wydział krajowy, opierając się na opinii tej komisyi przemysłowej, odniósł się do rządu z wezwaniem, by wzorowy warstat kowalski utworzono w Sułkowicach jako zakład państwowy, a fundusz krajowy, przyjmując wobec rządu w zastępstwie gminy i powiatu obowiązek dostarczania lokalu, oświetlenia, opału i usługi dla projektowanego warstatu, zastrzega sobie dokładniejsze oznaczenie w drodze układów z reprezentacyą gminy i powiatu, o ileby te czynniki miały wziąć udział w pokryciu tych kosztów.

Obowiązek wykazywania osób, podlegających ubezpieczeniu na wypadek choroby. Namiestnictwo ogłosiło wyjaśnienie o obowiązku pracodawców co do wykazywania do powiatowej kasy chorych tych osób, które podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby. Obwieszczenie to opiewa:

W myśl § 31 ustawy z 30 marca 1888 Dz. p. Nr. 33 postanawia c. k. Namiestnictwo, że przedsiębiorcy przemysłowi, względnie pracodawcy, począwszy od 1 sierpnia 1889 są obowiązani wnosić wykazy (zgłoszenia) o wstąpieniu i wystąpieniu osób, zatrudnionych w ich przedsiębiorstwach przemysłowych, o ile zatrudnienie tych osób pociąga za sobą, w myśl powyżej powołanej ustawy, obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek choroby i należenie do powiatowej kasy chorych, i to wprost do Zarządu tej powiatowej kasy chorych, w obrębie której położone jest ich przedsiębiorstwo, zatrudniające osoby obowiązkowi ubezpieczenia podlegające.

Zgłoszenie o wstąpieniu winno obejmować imię i nazwisko osoby podlegającej obowiązkowi ubezpieczenia, oznaczenie kategoryi robotników, do której każda z tych osób należy, a względnie zarobek dzienny, z jakim wykazana osoba została przyjętą, lub jaki przeciętnie odpowiada jej zatrudnieniu, daty urodzenia i dzień wstąpienia do zatrudnienia.

Zgłoszenie o wystąpieniu obejmować winno imię i nazwisko osoby występującej i dzień wystąpienia.

Pracodawcy są obowiązani wnosić te zgłoszenia do Zarządu odnośnej powiatowej kasy chorych, co do każdej osoby obowiązkowi ubezpieczenia podlegającej, która u nich do roboty wstępuje, najpóźniej trzeciego dnia po wstąpieniu, zaś o jej wystąpieniu najpóźniej trzeciego dnia po ustaniu stosunku pracy.

Co się podaje do powszechnej wiadomości z przypomnieniem, że pracodawcy, którzyby nie uczynili zadość powyższemu obowiązkowi, ulegną skutkom prawnym, zagrożonym w §§. 32 i 67 ustawy z 30 marca 1888 Dz. p. p. Nr. 33.

Wystawa rolnicza w Rzeszowie. W dniach 14 do 20 sierpnia b. r. ma odbyć się w Rzeszowie w sali Towarzystwa rolniczego wystawa nasion, zbóż i wszelkich ziemiopłodów. Według nadesłanej nam instrukcyi, do wystawy kwalifikują się: wszelkie gatunki zbóż i tychże odmiany; wszelkie gatunki i odmiany nasion strączkowych, oleistych i przemysłowych; wszelkie gatunki traw, koniczyny, kartofli i chmielu, w ilości dwóch litrów nasienia z każdego gatunku.

Aby wystawa nasion i ziemiopłodów mogła dopiąć zamierzonych celów, pożądane jest nadesłanie okazów, ich wzrostu w naturze, które dać mogą pojęcie o sile ich krzewienia, o wysokości i tęgości słomy, o formie, długości i zawartości kłosów lub strączków, o obfitości gron na szypułce u chmielu, a ziemniaków w kartoflach. Do każdego więc gatunku lub odmiany zboża należy dołączyć około 30 kłosów, według możności z całą długością słomy; przy innych ziemiopłodach wystarczy: okaz dwóch krzaków kartofli, starannie z zawiązkami wybranych, kilka łętów z roślin strączkowych, kilka gron chmielu, kilka kit trawy, kukurudzy i t. p.

Producenci, obsyłający wystawę, zechcą przy każdym gatunku na przytwierdzonej doń kartce napisać: nazwę gatunku i osobliwą według ich przekonania zaletę tegoż; przeciętną wydatność z morga, licząc na metryczne korce; miejsce nabycia i cenę za 100 kilo (jeśli nadesłany gatunek jest do sprzedaży).

Nadesłane na wystawę nasiona i ziemiopłody należy między 6—12 sierpnia złożyć w sekretaryacie Towarzystwa.

Strefowa taryfa kolejowa na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą pod datą onegdajszą (1 bm.): Dziś o północy weszła nowa taryfa w życie. Już od kilku dni ruch osobowy, który na peronie centralnego dworca wynosił zwykle około 7.000 osób, spadał aż do 1.000, mnóstwo bowiem osób odłożyło jazdę swoją do dzisiejszego dnia. Przez jedną noc należało wszystkie bilety kolejowe zaopatrzyć w nowe bilety jazdy, ogłoszenia i instrukcye. Również trzeba było postarać się o nowe wagony, w których lokowanie większych pakunków jest niemożebne (na każdego podróżnego wypada około $^1/_8$ metra kubicznego). Odtąd co większe sakwojaże i tłumoczki, muszą iść do wagonów pakunkowych, a t. zw. wolne pakunki ustały zupełnie.

Pierwsze pociągi, które odeszły z Pesztu dnia tego, były literalnie przepełnione, a licznie zgromadzona publiczność na peronach żegnała je głośnemi oklaskami i wiwatami. Tak samo dzienniki budapeszteńskie przyniosły rano sążniste artykuły gratulacyjne na cześć reformatora min. Barossa, wróżąc z tej reformy ogromne zdobycze dla handlu i przemysłu węgierskiego.

Sierpniowy zeszyt „Konduktora“ przynosi w dodatku wyczerpujące objaśnienia i wykaz cen na węgierskich kolejach według nowej taryfy strefowej.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 3 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743.7 mm	743.1 mm	744.1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,2	+14°,9	+19°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	79%	87%	85%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	10	10

Uwagi: Barometr bez zmiany dosyć wysoko, wiatr przeszedł ze wschodniego na kierunek zachodni, z powodu czego nastąpiło wilgotne powietrze i deszcz. Stan powietrza będzie przeważnie pogodny.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 3 sierpnia. W hotelu Imperial zamówiono pokoje dla Milana i Aleksandra, którzy w drodze na wystawę w Paryżu mają się tu zatrzymać.

Magdeburg, 3 sierpnia. Oddanie zwłok Carnota odbyło się z wielką okazałością i z udziałem licznego wojska. Syn i brat prezydenta Carnota postępowali za karawanem.

Londyn, 3 sierpnia. Cesarz Wilhelm wysiadł na ląd w Cowes. Przyjęcie było wspaniałe. Ks. Walii kilka razy uściskał gościa.

Królowa zamianowała cesarza honorowym admirałem floty wielko-brytańskiej.

Londyn, 3 sierpnia. Przyjęcie w zamku Osborne było bardzo serdeczne. Królowa ucałowała cesarza dwa razy w twarz.

Konstantynopol, 3 sierpnia. W. Porta nakazała powołać pod broń 80.000 rezerwy. Minister wojny polecił zakupić 40 000 metrów sukna na ubrania dla żołnierzy i 30.000 czerwonych fezów. W pracowniach marynarskich zapanowała gorączkowa praca.

Codziennie odbywają się narady ministrów nad sprawą kreteńską.

Konstantynopol, 3 sierpnia. Sułtan okrutnie rozgniewany na Kreteńczyków postanowił w razie potrzeby stłumić powstanie siłą zbrojną, gdyby Kreteńczycy nie zadowolnili się niektóremi ustępstwami.

Belgrad, 3 sierpnia. Przygotowania do ćwiczenia w broni rezerwistów, których od 8 lat nie powoływano, budzą u ludności wielkie zaniepokojenie. Wszyscy twierdzą, że zanosi się na bliską wojnę.

Kursa telegraficzne.
Magistratu wiedeńskiej.

dnia 3 sierpnia 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	90
Zjednoczony dług w srebrze	80	05
Austryacka renta złota	109	80
5% austryacka renta (marcowa)	99	50
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	309	50
Londyn	119	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	52½
Dukaty austryackie	5	66
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	50

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Dla głuchych. Osoba, uleczona pojedyńczym środkiem z 23-letniej głuchoty i szumu w uszach, przesyła chętnie każdemu bezpłatnie opis tejże kuracyi w języku niemieckim. Adres: Institut für Taube, Wien, IX. Kohlingasse Nr. 4. (362 5 6)

NADESŁANE.

Zważywszy że ogólne zgromadzenie, zwołane na dzień 6 lipca br. celem uchwalenia rozwiązania Towarzystwa i likwidacyi jego majątku nie mogło obradować z powodu braku kompletu

Rada nadzorcza

Towarzystwa ochrony Tatr Polskich, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie zaprasza Szanownych Członków Towarzystwa na

Ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie w Krakowie dnia **24 sierpnia 1889** o godzinie **4** popołudniu w sali posiedzeń Rady miasta.

Porządek dzienny niezmieniony obejmuje:
1) wybór przewodniczącego,
2) wniosek Rady nadzorczej o rozwiązanie Towarzystwa i zwrot udziałów.

W myśl §. 21 statutu zgromadzenie to obradować będzie bez względu na liczbę obecnych.

Sekretarz *Dr. Lesław Boroński.* — Przewodniczący *Eustachy Sanguszko.*

(1909 2-4)

NADESŁANE.

ROZKŁAD JAZDY
pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 czerwca 1889.

Odchodzą z Krakowa:
Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 m. 59 — kuryerski godz. 7 m. 17.
Do Lwowa: mięszany godz. 6 m. 19 — kuryerski godz. 8 m. 3 — osobowy godz. 10 m. 50.
Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 23.
Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 m. 42.
Do Wieliczki: mięszany godz. 11 m. 19.
Do Warszawy: osobowy godz. 5 m. 59 i godz. 9 m. 42.

Po południu.

Do Wiednia: osobowy godz. 3 m. 27. — kuryerski godz. 9. m. 59.
Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 m. 52.
Do Bonarki: mięszany godz. 7 m. 17.
Do Lwowa: osobowy godz. 10 m. 47.

Przychodzą do Krakowa:
Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcimia: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47. — osobowy godz. 10 min. 8.
Z Warszawy: kuryerski godz. 7 m. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowe godz. 2 m. 36 i godz. 6 m. 4 — kuryerski godz. 9 m. 42.
Z Bonarki: mięszany godz. 4 m. 25.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39.
Z Wiednia: kuryerski godz. 9 m. 4 — osobowy godz. 10 m. 4.

Na przystanku Zwierzyniec.
Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 36 rano i godz. 7 m. 31 po południu.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 m. 10 rano i godz. 4 m. 19 po południu.

Kraków, dnia 3/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	123 —	124 50
Marki niemieckie za 100 mar.	58 25	59 25
20-to frankówka złota	9 50	9 60
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „ „	98 60	99 50
5% „ „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 25	97 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 25	88 50

Lwów, dnia 31/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 —	101 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 80	101 80
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98 70	99 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 1/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 —	98 35
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	88 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 25
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 25
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 60
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 50

Wiedeń, dnia 1/8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	83 85	84 05
5% „ „ srebrna za złr. 100	84 80	85 —
4% „ „ złota za złr. 100	109 85	110 05
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 55	99 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	131 25	132 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 —	139 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	144 —	145 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	173 20	173 60
„ z r. 1864 bez % pół za 100	173 20	173 60

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa za złr. 100	94 75	94 95
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112 50	113 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	140 75	141 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	140 50	141 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	127 40	127 70

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 —	104 80
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	105 —	106 —
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 80	105 20
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 10	88 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101 —	101 50
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	108 50	109 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 15	103 30
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 30	100 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 —	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 40
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 90	102 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 50	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 30	8 70
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183 75	184 25
Clary na 40 złr. m. k.	61 25	61 75
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	126 —	130 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	25 —	25 50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	60 50	61 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 50	18 90
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 40	12 80
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	37 —

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	125 25	125 75
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	107 75	108 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	306 25	306 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	318 25	318 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	293 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	232 90	233 30
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	907 —	907 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	226 25	226 50
	Akcye kolejowe.		
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	374 —	376 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2515 —	2522 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr	193 —	193 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	155 —	155 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	234 75	235 25
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	219 90	220 30
1 fr.	Lombardy (Sudbahn) na 200 złr.	117 75	118 25

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankówki za sztukę	9 52	9 54
20-to Markówki za sztukę	11 72	11 74
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 75
Funty szterlingi za sztukę	11 97	12 02
Banknoty włoskie za sztukę	47 40	47 50
Ruble papierowe za 100 sztuk	122 75	123 25

Wszech nauk lekarskich

Dr. Bronisł. Kaczorowski

były lekarz praktykujący w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, klinice lekarskiej Uniwersytetu Jagiell. i w szpitalu Charité w Berlinie, zamieszkał

w Oświęcimiu

i ordynuje w domu Wgo Sapalskiego (Rynek. L. 25). 1957 1 3

Ośmioklasowy

zakład naukowy i wychowawczy żeński

M. SERWATOWSKIEJ

w Krakowie

znajduje się obecnie przy **ulicy Dolnych Młynów, L. 3.**

Cały dom wraz z obszernym ogrodem przeznaczony wyłącznie na użytek zakładu. 1962 1 7

Zakład posiada prawo szkół publicznych.

Jąkanie się

oraz inne zboczenia w mowie u dzieci i starszych, usuwa sposobem metodyczno-dydaktycznym doświadczony w tym względzie pedagog. Bliższej wiadomości udzieli **J. Popławski, Kraków, ulica Floryańska, L. 21.** 1959 1

Poszukuje się

dwóch chłopczyków

z dobrego domu, uczęszczających do szkół w Krakowie, na wikt i stancyę; opieka staranna. — Niemka do rozmowy w domu. Bliższe szczegóły pod lit. **A. Z.** poste rest. **Kraków.** 1951 1 2

Leśniczy

egzaminowany, władający polskim i niemieckim językiem, w średnim wieku, z dłuższą praktyką w większych lasach, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod adr. **J. Wawrzusiak, wieś Zwierzyniec, L. 23, pod Krakowem.** 1952 1 3

Fortepian

Bosendorfera, w bardzo dobrym stanie, zaraz **do sprzedania.** 1948 1 2

Adres: **Wieliczka, ul. Krzyszkowska, L. 328.**

Różne mieszkania

są do wynajęcia od 1 października, także na mieszkania dla pp. Oficerów odpowiednie, **w nowym domu przy ulicy Jasnej, L. 5.**

Bliższa wiadomość na miejscu. 1947 1 3

Asystent farmacyi

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami ze złożonego magisterium, poszukuje umieszczenia.

Adres: **J. S. Kraków, Kazimierz, apteka „pod Murzynem".** 1958 1 2

Chłopak sierota, lat 13, zdrów, umiejący czytać i pisać, katolik, zostanie chętnie oddanym na lat 4—5 do jakiegobądź zawodu lub rzemiosła tylko za utrzymanie. Łaskawe zgłoszenia **Sroczyński** poczta **Wielkiboczy.** 1956 1

Emerytowany Nauczyciel

seminaryum nauczycielskiego, w sile wieku, sam jeden, pragnie znaleść od 1 września 1889 r. umieszczenie w domu obywatelskim w kraju jako nauczyciel do udzielania nauk elementarnych; podejmuje się również przygotować chłopczyka do gimnazyum. 1963 1 3

Łaskawe zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje z grzeczności Wiel. Pan **Łapiński, właściciel hotelu Europejskiego w Krakowie.**

Panorama międzynarodowa

ulica Sławkowska, L. 4, dom Wgo Federowicza 1961 1 6

w tym tygodniu

Wspomnienia z wojny 1870/71. Cykl III.

Bliższa wiadomość plakatami.

Aviso.

Nach der in unserem Blatte Nr. 171 vom Sonntag den 28. Juli 1889 inserirten vollinhaltlichen Kundmachung des k. k. Reichs Kriegs Ministeriums A. 12, Nr. 1890 ex 1889 findet am 30 August l. J. bei dem genannten Ministerium in Wien eine Sicherstellungs-Verhandlung zum Zwecke der Beschaffung von 6570 Stück Cavallerie-Pferdedecken statt.

Die für dieses Geschäft festgesetzten Bedingungen als auch das Offertformular, sind aus der vorbezogenen Kundmachung in unserem Blatte dann aus den bei der Handels- und Gewerbekammer in Krakau und bei der k. k. Intendanz des 1. Corps in Krakau erliegenden Bedingnisheften zu ersehen. 1895 2 2

Story patyczkowe

we wszystkich kolorach i

żaluzye z automatem

na wałkach, najnowszego systemu, 1673 zamawiać można u 10 0

W. Krzysztofowicza

Kraków, Linia A—B, 37.

Młodzieniec z dobrze ukończoną VI klasą gimnaz., z uczciwej rodziny zostanie zaraz przyjęty na praktykę do **apteki Stanisława Lechowskiego w Skolem koło Stryja,** gdzie oprócz nauki dostanie cały wikt i pomieszkanie. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1932 2 3

„EQUITABLE"

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

Zjednoczonych Stanów Ameryki w Nowym Yorku, Broadway, 120.

Założone w roku 1859.

Koncesyonowane dla Austryi 11 października 1882 roku.

Główna Reprezentacya dla Austryi

Oskar Ritter von Stahl, Wien, I., Elisabethstrasse, 10.

Stan ubezpieczeń z końcem grudu a 1888 roku w milionach marek 2334.
Fundusz zbiorowy „ „ „ „ „ „ 403.
Wpływy „ „ „ „ „ „ 88.
Nowe interesa w 1888: 39.221 polic, ubezpieczona kwota mil. marek 654.
Przybytek aktiwów . . . . „ „ 45.

Police „Equitable" są po latach trzech nienaruszalne i nieprzepadające. Prospekta darmo i opłatnie. Stan ubezpieczeń „Equitable" jest większy od każdego innego Zakładu w świecie. — Wpływy ich premij i roczna czynność jest niedościgniona przez żaden Zakład. 1956 1 12

Prospektów udziela Ignacy Deiches. ulica Dietla, L. 44, w Krakowie.

W dniu 5 sierpnia 1889

wyjdą nakładem Księgarni

ZUPAŃSKIEGO & HEUMANNA w KRAKOWIE

POEZYE

Maryana Gawalewicza,

ozdobione rysunkami

Piotra Stachiewicza.

Cena egzemplarza nader wykwintnie oprawnego wynosić będzie 3 złr., z opłaconą przesyłką 3 złr. 25 ct.

Celem jednak jak największego rozpowszechnienia tychże Poezyj, pomimo nader niskiej ceny, robimy dla Prenumeratorów „Nowej Reformy" ustępstwo.

Mianowicie zniżamy cenę dla Prenumeratorów miejscowych z **3 złr.** na **2 złr.,** dla zamiejscowych z **3 złr. 25 ct.** na **złr. 2·25,** lecz tylko po dzień **5 sierpnia 1889.**

Przesyłki po 5 sierpnia nie będą uwzględniane.

Pieniądze nadsyłać należy do: 1766 4 4

księgarni Żupańskiego i Heumanna lub do Admininistracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Najdawniejsza, pierwsza krajowa, w r. 1848 założona, c. k. uprzyw.

FABRYKA MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH

Zakład budowy kotłów i odlewarnia

pod firmą

L. ZIELENIEWSKI

w Krakowie

Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



Kosztorysy i plany na żądanie.

wykonuje i dostarcza

Kotły parowe. **Transmisye.**
Kotły destylacyjne. **Pompy do różn. celów.**
Maszyny parowe. **Odlewy budowlane.**

Narzędzia wiertnicze systemu kanadyjskiego.

Urządza 1723 6 10

Zakłady przemysłowe.

Nawozy sztuczne.

Otrzymawszy na całą Galicyę zastępstwo **chemicznej fabryki Towarzystwa akcyjnego w Zawodziu pod Katowicami** (Górny Szląsk) dawniej **Karola Scharffa i Spki w Wrocławiu,** podajemy do wiadomości P. T. właścicieli ziemskich, rolników, i gospodarzy, **że dostarczamy na zamówienia wszelkich nawozów sztucznych** oraz **mąki kościanej po cenach fabrycznych** bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.

Oprócz nawozów sztucznych mamy również na składzie różne **narzędzia i maszyny rolnicze z fabryki Towarzystwa akcyjnego w Berlinie i Wrocławiu.** 1742 5 0

Cenniki tak pierwszych jakoteż i drugich rozsyłamy na żądanie franco i gratis.

Dom komisowy

Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Tarnowie.

Kto chce kupić dobrze leżącą i trwałą męską lub damską bieliznę, niechaj się uda wprost do **fabrykanta**



Franc. Derbohlaw

Wien, IX., Pramergasse, 22.

Tylko jako sam wyrabiający jestem w stanie dobrze leżącą bieliznę męską i damską z poręczeniem dobrego materyału, po najtańszych cenach dostarczyć. Znaczna ilość uznań za dostarczoną bieliznę może być w moim interesie przejrzaną.

Zamówienia z prowincyi załatwia pod zaręczeniem z całą sumiennością.

Proszę kazać sobie nadesłać mój illustrowany cennik gratis i franco. 1522 13 50

Księgarnia

G. GEBETHNERA i SPÓŁKI

w Krakowie

otrzymała na skład główny i poleca:

Baudouin de Courtenay R. Nowe materyały do dziejów Kościuszki. (Archiwum ks. Woroncowa.) 30 ct.
Bełza St. Odgłosy Szkocyi (z 9 illustr.) złr. 2.
Bersohn M. Marcin Teofil Polak. Malarz polski z pierwszej połowy XVII stulecia. (4 ryciny.) 4 złr.
Bliziński J. Dzika różyczka. Komedya w jednym akcie. 60 cent.
Buszczyński S. Obrona spotwarzonego narodu. (Część II.) Rozbiór krytyczny histor. szkoły krakowskiej. 1 złr. 80 cent.
Czerny Fr. Dr., Prof. Uniw. Jagiell. Ogólna geografia handlowa. 3 złr.
Czesław (Cz. Jankowski). Capriccio. Cykl arabesek. W ozdob. oprawie 1 złr. 20 cnt.
Czyński Cz. O suggestyi hypnotycznej w pedagogice. (z 4 illustr.) 30 cnt.
Drobner H. Dzieje literatury polskiej. 60 cnt.
Eljasz W. Ubiory w Polsce i u sąsiad. Cz. I. 3 złr.
— „ „ „ Cz. II. 5 złr.
German L. Dr. O dramatach J. Szujskiego. Studyum. 2 złr.
Koneczny F. Dr. Polityka zakonu niemieckiego. 80 cnt.
Kopernicki J. (Na Vidov-dan. 1389—1889.) Pieśni serbskie o kosowskim boju, z przedmową T. T. Jeża. 1 złr. 20 cnt.
Lioder W. Poezye. 3 złr.
Louis-Wawel J. Ustawy hipoteczne. 2 złr.
Łubieński B. ks. Apostoł Warszawy, czyli żywot błogosł. K. M. Hofbauera. 1 złr. 20 cnt.
Marassé M. hr. Dzieła ekonomiczno-polityczne. 2 tomy. 4 złr. 50 cent.
Rąpała A. ks. Kazania ku czci N. Boga Rodzicy. 1 złr.
Rogawski K. Jan Konrad hr. Załuski. 89 cnt.
Rychter J. Ciernie i wawrzyny. Zbiór powiastek histor. 80 cent.
Rzewuski St. hr. Młoda Francya. Studya literackie. (G. de Maupassant. P. Bourget. Gabryel. Séailles. H. Becque.) 2 złr.
Sas M. Podręcznik metryki łacińskiej i greckiej do użytku szkolnego. 60 cnt.
Stankiewicz M. Bibliografia litewska od 1547 do 1701 r. 1 złr.
Sylwetki krakowskie. Serya druga. (Literaci, artyści i mecenasi.) 60 cent.
Waliszewki K. Korespondencya ks. K. St. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, „Panie Kochanku". 1 złr. 50 cent.
— Polsko-francuskie stosunki w XVII wieku. 2 złr. 50 ct.
Wrotnowski A. Autonomia Galicyi i jej samorząd. 60 cent.
Z prawdziwego zdarzenia. Z życia ludu podlaskiego. 25 cent. 1713 3 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wojna europejska

najnowsza gra towarzyska

jest do nabycia u

W. Krzysztofowicza

w Krakowie 1674 10

Linia A—B, L. 37.

ZAKŁAD

rzeźby artystycznej kościelnej

Kazimierza Miecz. Chodzińskiego

w Krakowie

ulica Kolejowa, L. 18,

wykonuje wszelkiego rodzaju figury z drzewa i innych materyałów, oraz ołtarze, stalle, ambony, konfesyonały, Groby Boże, lichtarze, pulpity, tabernakula, klęczniki, feretrony do rzeźb i obrazów — w ogóle wszystko, co w zakres rzeźby i architektury wchodzi. **Ceny zastowuje tak, że są niższe od zagranicznych.**

Jak już powyższe polecenie świadczy, zakład stoi na wysokości swojego zadania. Liczni odbiorcy zaszczycają go zadowoleniem i uznaniem, nawet podziękowaniami do tego stopnia, że zakład ma nadzieję nietylko stać silnie wobec fabryk zagranicznych, ale spodziewa się nawet, że ich wyroby z kraju wyrugiuje. 1730 3 5

LOSY na wypłaty miesięczne sprzedaje po cenach umiarkowanych **Kantor pod firmą Józef Rapoport**

Kraków, ul. św. Anny, 4. 1900 4 0

Wydaje się dotyczące obligi podpisane przez towarzystwo akcyjne z milionowym kapitałem.

Proszę czytać!

Ważne dla PP. Rolników młocarnie, kieraty, grabiarki amerykańskie, siewniki ręczne szerokorzutne i rzędowe ameryk., pługi Sacka, młynki do czyszczenia zboża (Bakera) itp. **na spłatę.** 1929 2 3

Agentura maszyn rolniczych

Franciszek Albin

Podgórze, 159,

ul. Rękawka, obok kościoła.

OBICIA POKOJOWE

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i francuskich.

Rulon od 18 ct. i wyżej.

Wszelkie dekoracye ścienne i sufitowe, sztukaterye i listwy.

Papier asfaltowy przeciw wilgoci.

Story do okien patyczkowe, płócienne i żaluzye deszczułkowe.

Ceraty na meble, stoły i podłogę

polecają

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

największy skład fabryczny tapet w Krakowie.

Podejmujemy tapetowania całych pomieszkań, pałaców i hoteli.

Wzory przesyłamy bezzwłocznie. 1422 23 0

Handel korzeni, win i delikatesów

ANTONIEGO HAWEŁKI

pod Palmą

w KRAKOWIE

przeniesiony został

z linii A—B do gmachu „Krzysztofory", również w Rynku głównym, róg ul. Szczepańskiej.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących, zaopatrzony w najświeższe towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety, urządzone do śniadań i kolacyj z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę, wszelkiego rodzaju pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, anszpiki, kanapki** (Sandwicze) itp., tak mięsne, jak i postne.

Ceny stałe. 1739 5 12

Powiatowa Kasa Oszczędności

w Krakowie, ulica św. Marka, L. 5,

płaci od wkładek oszczędności **4½%**

udziela zaliczki na

zastaw papierów wartościowych,

na **weksle,** niemniej udziela pożyczki na **realności miejskie, większej i mniejszej własności.** 1737 3 3

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nr. 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczaj niskich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1.20 do 1.50.
Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1.80—2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1.20, 1.40, 1.70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2.50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiel. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ m.) dobrego **płótna lnianego** złr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ m.) 4/4 i 5/4 szląskiego **płótna** złr. 10, 11.50, 12, 12.50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holender. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 4/4 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnian. od złr. 4 do 12.
1 **sztuka** 8/4 **lnianego płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od ct. 26 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 12/4, jak najtaniej, od 1.50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6—24 osób, wybór ogrom. od złr. 3.50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **Szyfonu** złr. 1.10, z haftem wzor. złr. 1.85.
Z dobrego **holenderskiego** albo **rumburskiego płótna,** z listwą na przodzie albo do zapinania na ramieniu złr. 2.50 do 3.20.

Koszule **w lepszym gatunku, z haftem ręcznym** złr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1.20, z haftowan. szlarkami złr. 1.80, 2.10, 2.50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1.60 i 1.75.
Haftowane ozdobne, albo okładane piką złr. 2.50 i 2.75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2.50 do 3.50.
Z haftow. wstawkami złr. 3.50, 3.75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4.50, 5, 6, 7.50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2.50.
Haftow. ozdobne okład. piką złr. 3.50 i 3.85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1.50 z wstawkami haft. od złr. 3.25 do 3.50 z barchanu gładkie złr. 1.20, 1.75 i 1.90.
Haft. ozdob. lub okład. piką złr. 2.90 i 3.20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1.25 do 1.40.
Z dobr. cienk. płótna od złr. 1.60 do 2.50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. 1616 9 0

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość. Te dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi. Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych *w Krakowie, Sukiennice, Nr. 13—14,* naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

HOTEL HALLMAYER & SCHWEIZERHOF.

UZDROWISKO VÖSLAU

przy Wiedniu niedaleko Badenu.

Hotel pierwszorzędny, przy dłuższym pobycie Pensyonat.

1298 11 12 *A. & L. Herbster,* właściciel.

H. NIEMETZ

w Krakowie, Sukiennice, Nr. 30,

poleca Szanownej Publiczności

Zakład Optyczny.

Okulary i cwikiery ze szkłami diafragmowemi, uznane przez lekarzy jako najlepsze szkło szanujące oczy; również wszelkie zwykłe w wielkim wyborze. **Lornetki teatralne, lunety, szkła powiększające, libelki** i wszelkie inne optyczne towary. **Ceny niskie.**

Przyjmuje **urządzenia dwonków elektrycznych od 7 złr. wyżej.** Podaje dla zamiejscowych urządzeń szkice i tanio osobne części, gdzie można samemu zaprowadzić dzwonki.

Wykonuje wszelkie naprawy szybko i tanio.

Przyjmuje do niklowania metale i żelazo.

Magazyn założony w roku 1873. 530 14 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.